

GROBY BEZIMIENNE I TE, W KTORYCH SPOCZĘLI BEZDOMNI...

STR. 6-7



EXPRESS

ilustrowany



NIE TAKIE MIAŁY BYĆ ICH WAKACJE

• Michała Żebrowskiego
i jego żonę dopadł na Jamajce
huragan STR. 13



Lokatorzy kamienicy przy pl. Wolności 6
postanowili wystąpić na drogę prawną.

WYToczyli PROCES WŁAŚCICIELCE BUDYNKU O NIEROZLICZONE RACHUNKI ZA WODĘ

LOKATORZY KONTRA WŁAŚCICIELKA KAMIENICY

Ich zdaniem wskazania wodomierza
przedstawione przed administradora
odbiegają od stanu faktycznego. STR. 3



W PABIANICACH WYŚLĄ SAMOCHÓD PO SKARPETKI W ŁODZI PO TELEWIZOR

STR. 4



BEZPIECZEŃSTWO

TRWA NOWA ZIMNA WOJNA

STR. 8-9



HAŁAS I KURZ NA PIOTRKOWSKIEJ

STR. 4



9 770137 909040

EXPRESSOWO

ŁÓDŹ Po kokainie doprowadził do śmierci na drodze. Będący pod wpływem kokainy sprawca śmiertelnego wypadku w al. 600-lecia Miasta Łodzi został aresztowany tymczasowo. Decyzję w tej sprawie – na wniosek prokuratury – podjął wczoraj Sąd Rejonowy Łódź – Śródmieście.

Chodzi o 47-letniego mieszkańca pow. bełchatowskiego. Według prokuratury, w niedzielę, 26 października, pędził mercedesem z nadmierną prędkością al. 600-lecia. Na wysokości Bronisina zjechał na przeciwny pas jezdni i zderzył się czołowo z oplem corsą. Skutki były tragiczne: 31-letni kierowca corsy zginął na miejscu, a 32-letnia pasażerka (oboje z pow. tomaszowskiego) doznała ciężkich obrażeń i śmigłowcem LPR została przetransportowana do szpitala. Sprawca tragedii był trzeźwy, ale po narkotykach. Usłyszał zarzuty spowodowania w stanie po środkach odurzających wypadku ze skutkiem śmiertelnym, za co grozi do 12 lat więzienia, oraz posiadania narkotyków, co jest zagrożone karą do 3 lat. Podczas śledztwa prokuratura ustali okoliczności zjechania mercedesa na przeciwny pas ruchu i staranowania opla corsy. (WP)

POLICJA: Nie puszczajmy dzieci samych w Halloween! „Cukierek albo psikus” – czy ta zabawa jest bezpieczna? Na osiedlach w ciemnych ulicach na dzieci czyha wiele zagrożeń. Jak ich uniknąć? Obchodzone 31 października Halloween przywodziło do nas z USA i z roku na rok zdobywa popularność – szczególnie wśród najmłodszych. Dzieci

przebrane za maskarony chodzą od drzwi do drzwi, robiąc jakieś „straszne żarty” i prosząc o słodycze. Nie zawsze jednak myślą o tym, czy te ich wędrówki są bezpieczne. Policja przypomina, że ta zabawa może nieść ze sobą różne zagrożenia.

– Rodzice muszą pamiętać, że puszczanie dzieci samych do obcych mieszkań to duże ryzyko. Zdecydowanie odradzamy takie zachowanie, bo nigdy nie wiadomo, do czyich drzwi te dzieci zapukają. Jeśli już chcą uczestniczyć w tej zabawie, idźmy razem z nimi – apeluje nadkom. Aneta Sobieraj z Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi. Policjantka zwraca też uwagę na kwestie widoczności. Wiele dzieci przebiera się w ciemne stroje, często czarne, a po zmroku, szczególnie na osiedlach domków i obrzeżach miast, może to być bardzo niebezpieczne.

– Zadbajmy, by dzieci były widoczne. Warto dodać do stroju elementy odblaskowe, bo często nie widać ich w ciemności – podkreśla nadkom. Sobieraj. Policja przypomina też, by zachować ostrożność przy przyjmowaniu słodyczy od nieznajomych. W ubiegłym roku głośno było o cukierkach nafaszerowanych gwoździami, igłami, szpilkami i fragmentami żyłek. Sytuacje, w których dzieci otrzymały takie słodycze, zgłaszali rodzice z miejscowości w woj. zachodniopomorskim, pomorskim, kujawsko-pomorskim, lubuskim i śląskim. W Łódzkiem nie słyszano o podobnych incydentach, ale lepiej uważać i być przygotowanym na niemiłe niespodzianki. (MJ)

Blakał się na ul. Kolumny. Kto go rozpoznaje?

Ten 4-letni pies został znaleziony na ul. Kolumny. 27 października trafił do łódzkiego schroniska dla zwierząt. Waży 26,1 kg. Czipa brak. Jego właściciel lub osoba, która chciałaby go przygarnąć, może zadzwonić pod numery telefonów 42 656 78 42 lub 501 437 232.



FOT. SCHRONISKO ŁÓDŹ.PL

Sąd zdecyduje, czy są godni dziedziczenia po redaktorze Gadomskim

Przed Sądem Okręgowym w Łodzi zakończyła się sprawa dotycząca dziedziczenia po dziennikarzu Bohdanie Gadomskim. Sprawa na wniosek osób uznanych przez prokuratora za niegodnych dziedziczenia toczyła się za drzwiami zamkniętymi.

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

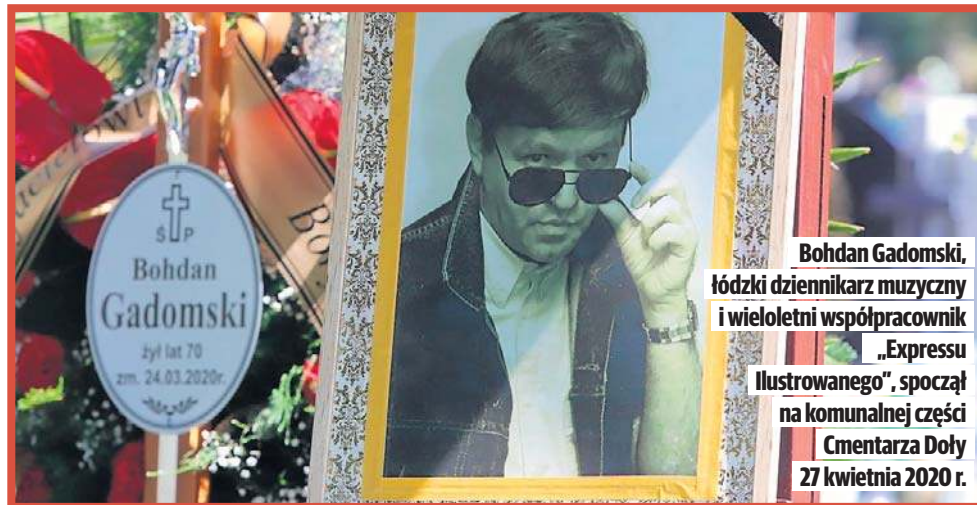
Zmarły w 2020 r. redaktor Bohdan Gadomski przez wiele lat przygotowywał wywiady ze znakomitościami ze świata kultury do piątkowego wydania „Expressu Ilustrowanego”, „Angory” i wielu innych tytułów. Nie pozostawił bliskiej rodziny. Krótko przed śmiercią mieszkanie w centrum Łodzi i to, co się w nim znajdowało, zapisał w testamentie opiekunom. To osoby, które – zdaniem prokuratury – przyczyniły się do jego śmierci, i nie są godne, by po nim dziedziczyć.

Sprawa dotycząca dziedziczenia zakończyła się przed Sądem Okręgowym w Łodzi. Na wniosek osób uznanych przez prokuratora za niegodnych dziedziczenia toczyła się za drzwiami zamkniętymi. Ogłoszenie wyroku będzie jednak jawne. Sąd ma go wydać 20 listopada.

W spisanim krótko przed śmiercią testamentem redaktor jako spadkobiercę wskazał pochodzącego ze Lwowa śpiewaka Borysa Ł., który miał się nim opiekować w ostatnim okresie życia, oraz jego żonę Halinę.

Borys Ł. prawomocnym wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Łodzi został skazany na rok i 5 miesięcy pozbawienia wolności za nieumyślne spowodowanie śmierci dziennikarza. Jego żona została prawomocnie skazana na 7 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na 2 lata.

71-letni Bohdan Gadomski zmarł w marcu 2020 r. w łódzkim szpitalu. Szpital powiado-



FOT. GRZEGORZ GAŁAŚNICKI



Borys Ł. i jego żona Halina, która z zawodu jest pielęgniarką ze specjalnością asystenta chirurga dziecięcego, na ławie oskarżonych.

FOT. WIESŁAW PIERSZCZALA

mił prokuraturę, że mogło dojść do przedawkowania insuliny.

Przeprowadzona sekcja zwłok nie dała jednoznacznego wyniku. Dopiero wynik badania histopatologicznego pozwolił na ustalenie, że do uszkodzenia układu nerwowego doszło w następstwie hipoglikemii. Prokuratura o przyczynienie się do śmierci redaktora oskarżyła Borysa Ł. i Halinę Ł., którzy opiekowali się dziennikarzem w ostatnich miesiącach jego życia. Sąd skazał małżonków, bo uznał iż podali dziennikarzowi zbyt dużą dawkę insuliny.

Zdaniem prokuratury są niegodni dziedziczenia

Spadkobierca może być uznany przez sąd za niegodnego, jeżeli dopuścił się umyślnie ciężkiego występku przeciwko spadkodawcy. Majątek redaktora to mieszkanie w centrum miasta, kolekcja płyt, nagrań, niepublikowanych zdjęć oraz stroje sceniczne.

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
 Ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
 e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
 Redaktor naczelny Marek Krzciuk
 Sekretariat 42 66 59 300
 BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklamy w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych
 WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o. Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
 Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
 Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gałuszka
 Kierownik Zespołu Sprzedaży oddział Łódź Katarzyna Michalak

Projekt graficzny Tomasz Bocheński
 Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
 Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
 Druk Drukarnia ZPR Media S.A., 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu: bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
 Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumeratapry@poczta.pl, tel. 12 422 14 85; dla firm i instytucji: prenumeratapry@garmondpress.pl
 Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88; Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/® – umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/treści> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Lokatorzy pozwalają właścicielkę kamienicy. Poszło o nierozliczone rachunki za wodę

10 najemców mieszkań w kamienicy przy pl. Wolności 6 wytoczyło proces właścicielce budynku o nierozliczone rachunki za wodę. Lokatorzy założyli stowarzyszenie i skierowali do sądu 10 pozwów. Trzy procesy już się rozpoczęły.

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Lokatorzy twierdzą, że choć część z nich na własny koszt założyła wodomierze, to rozliczenia i wskazania wodomierza przedstawione przed administratorem budynku odbiegają od stanu faktycznego. Z kolei ci, którzy wodomierzy nie mają i płacą zaliczkowo za 6 m sześć wody od osoby, nie otrzymują rozliczeń.

Na pierwszej rozprawie sąd przesłuchał byłych administratorów posesji. Na kolejnej, 12 grudnia, będzie zeznawała właścicielka budynku.

- Tam, gdzie było to możliwe, było brane pod uwagę faktyczne zużycie wody - zeznawał Paweł S., który przez 9 miesięcy administrował budynkiem na zalecenie mieszkającej w Niemczech właścicielki kamienicy. - Woda była rozliczana zgodnie z przepisami raz na rok. Odczyty wodomierzy były robione dopiero od 2024 r. Za lata wcześniejsze firma administrująca kamienicą takich danych nam nie przekazała.

Jak mówił świadek, lokatorzy nie zgłaszali, że w rozliczeniach były jakieś niezgodności. Gdyby tak było, zostałyby one uwzględnione. Świadek mówił o tym, że część lokatorów płaciła jedynie zaliczki na media.

- W tej posesji dochodziło do kuriozalnych sytuacji - zeznawał dalej świadek. - Ponad 20 lat zajmuję się zarządzaniem nieruchomościami, ale nie spotkałem się wcześniej z taką sytuacją, jak tu. Za wodę i ciepło dostarczane do kamienicy trzeba było płacić w ratach, bo właścicielka nie miała pieniędzy. Posiłkowała się kredytem, aby uregulować zobowiązania.

Jak wynikało z zeznań świadka, do takiej sytuacji doprowadzili lokatorzy, którzy płacili tylko zaliczki na poczet czynszu i mediów.

Lokatorzy: Wpisywano kwoty z sufitu

Zeznająca pracownica firmy zarządzającej nieruchomością, Marta S., od której sąd odebrał przyrzeczenie, że będzie mówić tylko prawdę, zeznała, że lokatorzy nie podpisywali się pod odczytami liczników.

- Opłaty za wodę nie były regulowane przez lokatorów w pełnej wysokości. Tylko troje lokatorów wносиło je w pełnej kwocie, a 10 już nie - zeznawała przed sądem Marta S. Twierdziła, że nie pamięta, czy lokatorzy składali pisma w sprawie rozliczeń za media.

Pytania świadkom zadawali lokatorzy kamienicy. Troje z nich pytało, jak to możliwe, że odpowiednio przez 3, 11 i 13 lat nie mieli nadpłat ani niedopłat. Odpowiedzi nie otrzymali.

Proces, który w tym tygodniu się rozpoczął, jest jednym z 10, jakie lokatorzy wytoczyli właścicielce posesji. Sprawy dotyczą m.in.: pobieranie opłat czynszowych za fikcyjną powierzchnię mieszkań, nierozliczanie ciepła i wody, utrudnianie dostępu na posesję, odmowy wymiany niesprawnego pieca gazowego, braku przeglądów technicznych budynku, braku wentylacji w mieszkaniach oraz ułatniania się gazu.

Lokatorzy uciekli się do szantażu

Lokatorzy, aby zmusić właścicielkę kamienicy do działa-



Lokatorzy kamienicy przy pl. Wolności 6 wytoczyli właścicielce budynku 10 spraw cywilnych i złożyli doniesienie do prokuratury o narażeniu ich życia i zdrowia.



Kamienica przy pl. Wolności 6.

nia i rozliczenia mediów, od kilku miesięcy płacą jedynie zaliczkę na poczet czynszu i wnoszą - jak twierdzą - opłaty za media.

„Express Ilustrowany” z lokatorami kamienicy przy pl. Wolności 6 spotkał się 3 paź-

dziernika. Lokatorzy zaprosili nas na posesję, by opowiedzieć o problemach, z jakimi się borykają. Po tym spotkaniu wystąpiliśmy do pełnomocniczki właścicielki kamienicy, adwokata Ewy Woskowicz, z prośbą o ustosunkowanie się do za-

rzutów przedstawionych przez najemców.

„Lokatorzy otrzymali rozliczenie za media za okres od stycznia 2022 r. do końca grudnia 2024 r. Rozliczenie za 2025 r. zostanie przedstawione po jego zakończeniu. Na bieżąco lokatorzy obciążani są zaliczkami na poczet mediów, których wysokość oszacowano w oparciu o zużycie z lat poprzednich. Z uwagi na brak płatności za czynsz najmu i mediów do sądu kierowane są sprawy o zapłatę” - czytamy w nadesłanej odpowiedzi.

Jeśli student pobiera rentę rodzinną, ma ostatnie dwa dni na złożenie dokumentów

Magdalena Jach

Studenci, którzy otrzymują rentę rodzinną z ZUS, dziś i jutro mają ostatnie dni na złożenie wniosku o dalszą wypłatę świadczenia z aktualnym zaświadczeniem z uczelni.

Do końca października należy złożyć w ZUS-ie wniosek o dalszą wypłatę świadczenia w postaci renty rodzinnej po zmarłym rodzicu wraz z aktualnym zaświadczeniem z uczelni, potwierdzającym kontynuowanie nauki. Brak tych dokumentów w terminie może oznaczać utratę renty za październik.

- Jeśli komplet dokumentów wpłynie do ZUS dopiero w li-

stopadzie, renta rodzinna za październik przepadnie. Wypłata przysługuje bowiem od miesiąca, w którym złożono wniosek z wymaganym zaświadczeniem - wyjaśnia Monika Kiełczyńska, rzeczniczka ZUS w woj. łódzkim.

Zaświadczenie z uczelni powinny dostarczyć przede wszystkim osoby, które rozpoczęły studia w październiku, oraz ci, których poprzednie zaświadczenie zostało wystawione tylko na rok akademicki (do września). Jeśli uczelnia wystawiła dokument obejmujący cały okres nauki, np. 5-letnich studiów, nie trzeba go ponawiać. W takiej sytuacji ZUS będzie wypłacał rentę przez

okres wskazany w zaświadczeniu, ale w każdej chwili może sprawdzić, czy student faktycznie nadal się uczy.

Renta rodzinna do rodzicu przysługuje dzieciom do ukończenia 16. roku życia, a jeśli kontynuują naukę - do 25. roku życia. Studenci, którzy kończą 25 lat na ostatnim roku studiów, mogą pobierać świadczenie aż do zakończenia nauki.

Pobierający rentę rodzinną mają obowiązek informować urząd o każdej zmianie statusu studenta - np. o przerwaniu lub zakończeniu nauki. Jeśli tego nie zrobią, a świadczenie będzie wypłacane, konieczny będzie jego zwrot z odsetkami.

Dwie ulice i jeden patron, choć pod innym imieniem

Patrycja Zemła

Na Olechowie są dwie ulice, którym patronuje... ta sama osoba. Jeśli urzędnicy zdecydują się na sprostowanie tej pomyłki, mieszkańców jednej z tych ulic czekają duże kłopoty i koszty związane ze zmianą adresu w dokumentach, na szyldach i wizytówkach.

Chodzi o okolice ulicy Zakładowej i dochodzące do niej z dwóch stron ulice: Bolesława Szczodrego i Bolesława Śmiałego. Problem w tym, że to jedna i ta sama postać - Bolesław II, który w latach 1076-1079 był królem Polski.

... Dlaczego stale zły losu palec dotyka mnie tym nadmiarem? - mógłby zanucić sobie za Kaliną Jędrusik, słowami Jeremiego



Czy mieszkańcy Olechowa przez pomyłkę urzędników będą musieli zmieniać dokumenty?

Przybory, ów król. Gdyby żył, oczywiście. Czym więc zasłużył sobie aż na dwie ulice w naszym mieście? Nie wiadomo. Prawdopodobnie jego zaskakująca nobilitacja wynikała z roztargnienia lub ignorancji dawnych radnych. Oni to na przełomie lat 80. i 90. ubiegłego wieku zajmowali się nazewnictwem ulic na rosnącym wówczas osiedlu Słowiańskim

na Olechowie. Sprostowanie błędu urzędników sprzed lat byłoby dużym problemem. Sens tego po ponad 30 latach jest wątpliwy. Zmiana przysporzyłaby kłopotów i wydatków mieszkańcom i prowadzącym firmę na obu ulicach króla Bolesława. Zostawmy więc królowi, co królewskie. Skoro on był Szczodry, to i my mu nie żałujemy.

W Pabianicach wyślą samochód po skarpetki, w Łodzi po telewizory

20 listopada po Pabianicach kursować będzie samochód zbierający zużyte tekstylia. Objazdową zbiórkę tekstyliów organizuje magistrat. Po zgłoszeniu samochód firmy EkoRegion podjedzie pod wskazany adres i zabierze stare ubrania, buty i koce.

Matylda Witkowska

Mieszkańcy muszą jedynie zapakować je w foliowy worek i wystawić przed posesję. Zainteresowanie jest duże, w ciągu dwóch dni od ogłoszenia zgłosiło się już ponad 20 osób.

To pierwszy taki „skarpetkibus” w woj. łódzkim od wprowadzenia na początku roku obowiązku selektywnej zbiórki odpadów tekstylnych, które zgodnie z obecnymi przepisami należy odwozić do PSZOK-ów lub oddawać do kontenerów na odzież używaną. Nie jest jednak w Polsce nowością - np. po Wrocławiu kursuje SZOT, czyli Samochód Zbierający Odpady Tekstylne.

Na razie nie słychać za to o planach wprowadzenia takich rozwiązań w innych miejscowościach w regionie, choć konieczność odwożenia zużytych skarpetek i dziurawych butów do Punktów Selektywnej Zbiórki Odpadów to dla mieszkańców Łódzkiego spory kłopot i źródło frustracji.

W Łodzi takich pomysłów nie ma. Jak wyjaśnia Tomasz Kacprzak, łódzki radny (KO) oraz dyrektor ds. gospodarowania odpadami w spółce MPO Łódź, wiązałyby się to z dużymi kosztami, które ostatecznie spadłyby na mieszkańców.

- Dlatego nie będziemy wydawać pieniędzy za zakup samochodów, płacić pracowni-

kom zatrudnionym do zwózki odpadów - wyjaśnia.

MPO Łódź chce natomiast wykorzystać samochody do stworzenia tzw. mobilnych PSZOK-ów, które zbierałyby różne odpady kłopotliwe.

- Chcemy, żeby służyły przede wszystkim odbieraniu dużych i ciężkich odpadów rtvi agd od osób starszych, takich jak stare telewizory - wyjaśnia radny Kacprzak. Przedsięwzięcie jest na razie na etapie analizy finansowej, pierwsze mobilne PSZOK-i miałyby się pojawić w Łodzi w przyszłym roku.

Mobilne PSZOK-i nie będą raczej wykorzystywane do zbiórki tekstyliów. Jak podkreśla Tomasz Kacprzak, zbiera-

nie ich osobno wynika z przepisów, ale zupełnie się nie opłaca. Trafiające do PSZOK-ów pieczolowicie posegregowane tekstylia i tak trafiają bowiem do utylizacji, ale pozbywanie się ich jest droższe - same tekstylia trudniej jest bowiem zmielić i wymagać lepszych maszyn niż, gdy są w śmieciach zmieszanych.

- Z przykrością stwierdzam, że selektywna zbiórka tekstyliów nie ma dzisiaj ekonomicznego ani ekologicznego sensu, choć w przyszłości może się to zmienić - przyznaje Tomasz Kacprzak. Dlatego zapewnia, że - jeśli łodzianie wrzucą zużyte tekstylia do zmieszanych - ze strony MPO Łódź nie będzie za to kary.



Taki „skarpetkowiez” jeździ we Wrocławiu, podobny wyjedzie na ulice Pabianic.

Podobną furtkę do wrzucania niektórych tekstyliów do zwykłych odpadów już latem otworzyło Ministerstwo Klimatu i Środowiska: „Zanieczyszczone, zużyte materiały, które były wykorzystywane np. do sprzątania, można w incydentalnych przypadkach wyrzucać do pojemnika przeznaczanego na odpady zmieszane, ponieważ nie nadają się

do recyklingu i mogą zostać wykorzystane np. na cele energetyczne”.

Aby zmniejszyć ilość tekstyliów trafiających do utylizacji, PSZOK-i chcą ustawić na swoim terenie... kontenery na odzież używaną w dobrym stanie. Dzięki temu część przywożonych do punktów tekstyliów będzie mogła zyskać nowe życie.

Drogowcy weszli na Pabianicką przy rondzie



Prace prowadzone są na obu kierunkach jezdni.

Jacek Zemła

Remont Pabianickiej się nie kończy. Zakres prac został zwiększony, pojawiły się kolejne utrudnienia, tym razem przed samym rondem Lotników Lwowskich.

Kierowcy odetchnęli z ulgą, gdy zakończyły się prace na Pabianickiej między pl. Niepodległości a ul. Cieszyńską. Szczególnie zauważalną poprawę przejeźdźności w tym rejonie przyniosło oddanie do użytku skrzyżowania Pabianickiej z Bednarską i Wólcząską, które jest jednym z niewygodnych miejsc na Górnej. To jednak nie koniec robót. Miasto ogłosiło, że rozszerza zakres re-

montu Pabianickiej o kolejny odcinek. Tym razem ekipy drogowców zajęły fragment od Cieszyńskiej do ronda Lotników Lwowskich.

- Drogowcy już rozpoczęli wymianę zniszczonej nawierzchni jezdni między ul. Cieszyńską a rondem Lotników Lwowskich. Prace prowadzone są połówkami na obu jezdniach, aby możliwy był przejazd w każdym kierunku. Zachowany został ruch po Pabianickiej z ograniczeniem do jednego pasa, jednak należy spodziewać się większych utrudnień w okolicy samego ronda - informuje Wiktor Stańczyk, rzecznik Zarządu Dróg i Transportu w Łodzi.

Wielkie rżnięcie na Piotrkowskiej. Kurz i hałas płoszą nielicznych przechodniów

Jacek Zemła

Pełną parą idą prace przy montażu ruchomych słupków, które mają blokować wjazd na główną ulicę Łodzi. Robotnicy wycinają dziury w nowej nawierzchni Piotrkowskiej, czyniąc przy tym niesamowity hałas i kurz.

W czterech lokalizacjach - dwóch przy ul. Rewolucji 1905 r i dwóch przy ul. Jaracza pracują piły motorowe, które kroją betonowe bloki. Pomimo ostrzeżenia miejsc prowadzenia prac, kurz niesie się Piotrkowską osiadając na ubraniach przechodniów. Pracom towarzyszy jazgot pił wrzynających się w beton.

- Coś okropnego, co oni tutaj robią? - skwitowała jedna z łodzianek. - Przepłoszą w ten sposób ostatnich spacerowiczów z Piotrkowskiej. Powinni przynajmniej skrapiać wodą podczas cięcia, a nie kurzyć na pół ulicy!

Montaż słupków przewidziano na całym odcinku ul. Piotrkowskiej od ul. Rewolucji aż po Roosevelta. Będą one blokowały wjazd na Piotrkowską,

a ich opuszczenie nastąpi tylko wtedy, gdy kamera odczyta numer rejestracyjny samochodu, który będzie znajdował się w bazie uprawnionych do wjazdu. Uprawnieni będą miesz-

kańcy danego odcinka, dostawcy i właściciele sklepów w wyznaczonych godzinach i służby miejskie. Służby ratunkowe będą otwierały słupki sygnałem pojazdu uprzywilejowanego.

Całe przedsięwzięcie ma służyć temu, aby wyeliminować ruch samochodów z Piotrkowskiej i zmienić ją w prawdziwy deptak.



Miejsca robót ogrodzono, ale kurz niesie się daleko, nawet jak pada deszcz.

Na razie nie ma informacji o redukcji obecności wojsk USA

Karolina Wrońska, PAP

- Polska nie otrzymała żadnej informacji o zmniejszeniu amerykańskiego kontyngentu na terenie naszego kraju - powiedział wczoraj wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz.

USA poinformowały Rumunię i inne państwa NATO, że postanowiły zredukować liczebność swoich wojsk na wschodniej flance Sojuszu w Europie - ogłosiło w środę ministerstwo obrony w Bukareszcie. W Rumunii pozostanie około 1 tys. żołnierzy USA - dodano.

Do sprawy odniósł się w środę wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz. Podczas konferencji prasowej w zakładzie MESKO w Kraśniku poinformował, że Polska nie otrzymała żadnej informacji o zmniejszeniu kontyngentu na terenie naszego kraju. Podkreślił, że wielokrotnie słyszał zapewnienia ze strony Amerykanów o obecności i możliwości zwiększenia liczebności wojsk amerykańskich w Polsce. - Polska i Stany Zjednoczone są żelaznym dla siebie sojusznikiem - zapewnił szef MON. Wcześniej w środę rzecznik MON Janusz Sejmiej przekazał PAP, że Polska nie otrzymała informacji o ewentualnej redukcji wojsk USA na naszym terytorium.



Władysław Kosiniak-Kamysz: Polska nie otrzymała żadnej informacji o zmniejszeniu kontyngentu USA.

FOT. PAP/WOTEK JARCIKO

Przypomniał też w tym kontekście o niedawnych rozmowach prezydenta Nawrockiego z Donaldem Trumpem, które dotyczyły m.in. liczebności amerykańskich wojsk w Polsce, oraz deklaracje prezydenta USA w tej sprawie, a także o rozmowach szefa MON Władysława Kosiniaka - Kamysza z szefem Pentagonu Pete'em Hegsethem. Rozmowa ta odbyła się w październiku w Brukseli, a szef MON deklarował wówczas, że potwierdzona jest stabilna obecność żołnierzy amerykańskich w Polsce.

Prezydent Karol Nawrocki podczas wizyty w Waszyngtonie, którą odbył na początku września, spotkał się w Białym Domu z prezydentem USA Donaldem Trumpem. Na spotkaniu tym Trump deklarował, że amerykańscy żołnierze zostaną w Polsce, a jeśli Polacy chcą, USA mogą rozmieścić ich więcej. Nawrocki z kolei podkreślał wówczas, że Trump dał Polsce gwarancję bezpieczeństwa i podkreślił sojuszniczą współpracę w dziedzinie wojskowej. W Polsce stacjonuje obecnie około 10 tysięcy amerykańskich żołnierzy.

Rzecznik Komisji Europejskiej Thomas Regnier powiedział w środę, że zmniejszenie liczebności sił USA na wschodniej flance NATO w Europie nie wpływa na plany obronne Unii. KE podtrzymuje swój plan, by pod koniec 2026 roku Straż Wschodniej Flanki osiągnęła wstępną zdolność operacyjną.

- To nie zmienia naszych planów dotyczących mapy drogowej obronności, którą przedstawiliśmy, a także czterech kluczowych projektów flagowych, które tam wyróżniono, w tym Straży Wschodniej Flanki - podkreślił Thomas Regnier.

Celem Straży Wschodniej Flanki jest wzmocnienie zdolności państw członkowskich na granicy wschodniej UE w obliczu szeregu zagrożeń, takich jak operacje hybrydowe, rosyjska „flota cieni” oraz ryzyko agresji zbrojnej. Wschodnia granica UE ma zostać wzmocniona na lądzie, w powietrzu i na morzu.

Istotną częścią tego projektu będzie europejska inicjatywa obrony przed dronami. W ramach Straży Wschodniej Flanki systemy obrony powietrznej i zwalczania dronów mają zostać zintegrowane z systemami obrony naziemnej, obejmującymi bezpieczeństwo morskie na Morzu Bałtyckim i Czarnym.

SPOTKANIE TRUMPA I XI MOŻE ZAKOŃCZYĆ WOJNĘ HANDLOWĄ

Grzegorz Kuczyński

Będzie to najważniejszy szczyt polityczny roku; Donald Trump o Xi Jinping nie spotkali się od 2019 roku. Rozmowy odbędą się w czwartek w Korei Płd.

Od tego czasu wojna na Ukrainie i rosnące obawy Waszyngtonu dotyczące postępów technologicznych Chin, a także długotrwałe problemy związane z nierównowagą w stosunkach handlowych między Stanami Zjednoczonymi a Chinami, nadwyrężyły więzi między dwoma supermocarstwami.

Ostatni miesiąc był trudny dla supermocarstw. 9 października Chiny nałożyły nowe, szeroko zakrojone kontrole na eksport metali ziem rzadkich, pierwiastków niezbędnych do produkcji wszystkiego, od elektroniki użytkowej po sprzęt wojskowy. W odpowiedzi Trump zagroził, że od 1 listopada nałoży dodatkowe 100% cło na chiński import (oprócz już obowiązujących wysokich opłat). Do tego dochodzi czarna lista przedsię-

biorstw, opłaty portowe i spór o soję. Sam fakt, że spotkanie w ogóle się odbędzie, jest zasługą Scotta Bessenta, amerykańskiego sekretarza skarbu, i He Lifenga, wicepremiera Chin, którzy rozmawiali w weekend w Malezji.

Czwartkowe spotkanie, które odbędzie się przy okazji szczytu Azjatyckiego Forum Współpracy Gospodarczej w Seulu, jest szansą na zresetowanie stosunków. Jednak każde ogłoszone porozumienie będzie najprawdopodobniej rozejmem, a nie pokojem w rywalizacji Państwa Środka z Ameryką.

Najtrudniejszy poziom negocjacji dotyczy geopolityki. Trump chce, aby Rosja zakończyła wojnę na Ukrainie, a Chiny mogłyby w tym pomóc. Xi ze swojej strony chce skłonić Trumpa do zmiany stanowiska w sprawie Tajwanu, być może poprzez oświadczenie, że „sprzeciwia się” niepodległości tej samorządnej wyspy (obecnie polityka Ameryki polega jedynie na tym, że nie popiera ona niepodległości).



Donald Trump przebywa w Azji od ubiegłego piątku.

FOT. PAP/PA

Niszczycielski huragan kieruje się ku Kubie

Marcin Koziestański, PAP

Huragan, uderzając w Jamajkę, spowodował fale sztormowe i gwałtowne powodzie. Obecnie żywioł kieruje się w stronę Kuby.

- Dotychczasowe doniesienia mówią o zniszczonych szpitalach, poważnych zniszczeniach budynków mieszkalnych i obiektów komercyjnych, a także o uszkodzeniach infrastruktury drogowej - powiedział premier Jamajki Andrew Holness.

Prąd nie dociera do ponad pół miliona gospodarstw.

Prezydent USA Donald Trump powiedział dziennikarzom towarzyszącym mu w podróży z Japonii do Korei Południowej, że USA są gotowe pomóc karaibskiemu państwu. - Uważnie przyglądamy się sytuacji i jesteśmy gotowi do działania - zapewnił.

Melissa zbiera obecnie w kierunku Kuby. Służby ratow-



Z prędkością wiatru dochodzącą do 295 km/godz., huragan Melissa jest burzą kategorii piątej.

FOT. MATIAS DE LA CRUZ/AP/EAST NEWS

nicze spodziewają się podtopień i osuwisk oraz znacznych zniszczeń infrastruktury.

Prezydent Kuby Miguel Diaz-Canel ostrzegł, że kraj czeka „bardzo trudna noc” - przekazał portal dziennika „Guardian”. W wieczornym wystąpieniu telewizyjnym

szef państwa apelował do obywateli, by nie lekceważyli huraganu. Ostrzegł przy tym, że wyspie grozi „najsilniejsza (burza), jaka kiedykolwiek nawiedziła terytorium kraju”. Wezwał też, by mieszkańcy nie opuszczali miejsc, do których zostali ewakuowani, dopóki

nie zostanie wydany taki nakaz.

- Wiemy, że będzie dużo zniszczeń - oświadczył. W serwisie X powiadomił, że do tej pory ewakuowano 735 tys. osób.

Z prędkością wiatru dochodzącą do 295 km/godz. (175 mil na godzinę), huragan Melissa jest burzą kategorii piątej - o maksymalnej sile. Tymczasem Załoga Rezerwy Sił Powietrznych USA, znana jako „Łowcy Huraganów”, przeleciała w poniedziałek przez oko huraganu Melissa, aby zebrać dane dla Narodowego Centrum Huraganów.

Przechodzący przez Morze Karaibskie huragan Melissa, który ma najwyższą, piątą kategorię, już jest najpotężniejszym na świecie cyklonem tropikalnym w tym roku i ósmym najbardziej intensywnym huraganem na Atlantyku w historii pomiarów.

Paweł M., były wiceminister z rządu PiS, zatrzymany przez CBA

Adam Kielar, PAP

CBA zatrzymało b. podsekretarza stanu w KPRM, b. wiceministra cyfryzacji oraz b. wiceszefa MSWiA Pawła M. - poinformował rzecznik prasowy min. koordynatora służb specjalnych Jacek Dobrzyński.

Dobrzyński podał na X, że zatrzymany był podsekretarzem stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów od grudnia 2015 r. do października 2016 r., później - do stycznia 2018 r. wiceministrem cyfryzacji, a następnie wiceszefem MSWiA.

M. został zatrzymany na polecenie śląskiego wydziału zamiejscowego departamentu ds. przestępczości zorganizowanej i korupcji Prokuratury Krajowej w śledztwie dotyczącym niepra-

widliwości w Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych „Prokurator przedstawił mu zarzut powoływania się na wpływy w kancelarii premiera oraz w krajowych jednostkach organizacyjnych dysponujących środkami publicznymi, a także podjęcia się pośrednictwa w załatwieniu zamówień dla ustalonego przedsiębiorcy” - podał rzecznik.

Według śledczych w zamian za załatwienie zamówień M. miał zażądać zatrudnienia swojej żony u tego przedsiębiorcy oraz przyjąć samochód osobowy w bezpłatne użytkowanie - koszty leasingu i eksploatacji zostały pokryte przez przedsiębiorcę. Dobrzyński podał, że miał uzyskać korzyść majątkową w kwocie nie mniejszej niż 60 tys. zł

Anna Gronczewska

Te groby znajdują się w części cmentarza katolickiego w Gadce Starej. Na wielu grobach nie ma tabliczek lub pojawiają się dwie litery NN. Nie wiadomo, kto w nich spoczywa. Tylko gdzieś tam ktoś zapalił zniczkę, przyniesie doniczkę chryzantem. Może żona przypomniała sobie po latach o mężu, albo syn o ojcu?

W Łodzi osoby, których pogrzeb przygotowuje Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej chowane są na specjalnie wydzielonym cmentarzu na Olechowie. Wcześniej pochówki odbywały się na cmentarzu w Gadce Starej. Teraz miejsce, gdzie spoczęli, robi wrażenie. Rząd krzyży, bez tabliczek...

- Pamiętam, jak chowali tu tych biednych ludzi - mówi pani Maria, która przysłała posprzątać grób męża. - Nawet jeden pogrzeb widziałam. Był ksiądz, kościelny i jakaś pani z opieki społecznej. Podeszłam do grobu, by zobaczyć, kogo w nim pochowali. Jakaś starsza pani. Miała 88 lat. Pewnie nie miała rodziny. Pomyślałam wtedy, jakie to szczęście, że mam syna, córkę i mnie nie zostawią.

Po latach pani Maria chciała zobaczyć grób tej starszej pani. Zapamiętała, że miała na imię Genowefa. Ale nie znalazła...

- Już stał rząd tych pustych krzyży - dodaje. - Ktoś mi mówił, że wyrównali ten teren, ale krzyże zostawili. Minęło 20 lat od pochówku, nikt za groby nie zapłacił. Przy niektórych grobach ktoś teraz przed Wszystkimi Świętymi ustawił doniczkę z chryzantemami, nawet ładną. Zapalił zniczkę.

Kilka lat temu na cmentarzu na Olechowie pochowano Marka. Miał 37 lat. Mówił, że ceni sobie wolność. Nie raz przychodził do schroniska dla bezdomnych, ale po kilku dniach znikał. Po kilku miesiącach wracał, ale nie na długo. Trzy lata przed śmiercią wyszedł z więzienia. Gdy siedział za kratami, nie płacił za mieszkanie i mu je

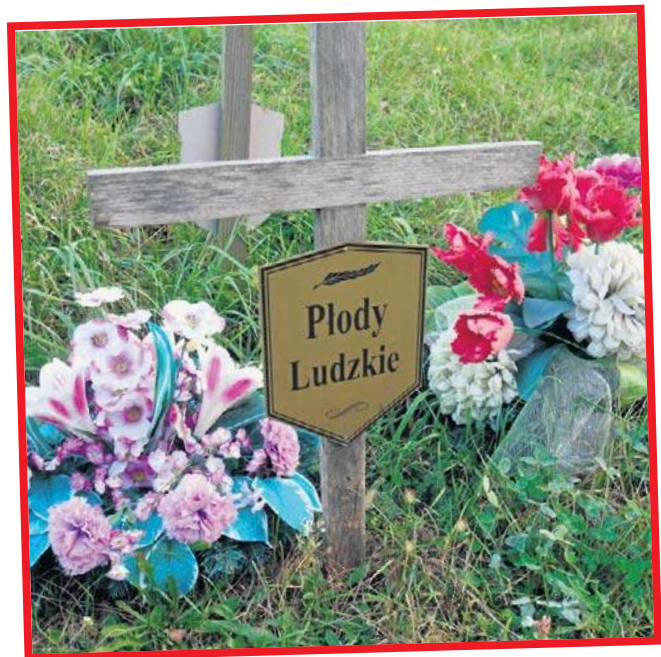
zabrali. W międzyczasie umarła jego konkubina. Zaczął tułaczę życie. Nocował na dworcach, po klatkach schodowych. Czasem spał w autobusach jeżdżąc od krańcówki do krańcówki. Potem życie Marka na pewien czas się ustabilizowało. Zamieszkał u siostry, zaczął pracować. Ale praca się skończyła. Przez kilka miesięcy mieszkał w schronisku. Z kolegą i koleżanką znaleźli ruderę na Stokach. Któregoś dnia Marek źle się poczuł. Bolała go głowa.

- Może za dużo wypił wieczorem? - zastanawiał się kolega, z którym mieszkał. - Ale przecież jest przyzwyczajony do alkoholu...

Koleżanka i kolega wyszli tak jak zawsze, szukać złomu. Marek został. Gdy wrócili, nie dawał znaku życia. Pochowała go pomoc społeczna. Siostra nie chciała słyszeć o tym, by zorganizować pochówek. Nawet nie przysłała na pogrzeb.

Ale na na takich cmentarzach są pochowani nie tylko alkoholicy. Duże wrażenie robią groby, gdzie na tabliczkach widzi się litery NN. To ludzie, których tożsamości nigdy nie udało się ustalić. To ofiary wypadków, których nikt nie rozpoznał. Ludzie znalezieni w pustostanach, rzekach, stawach.

W jednej z mogił spoczywa Teresa. Dożyła 92 lat. Zmarła 10 lat temu. Nie miała dzieci, męża. Kiedyś pracowała jako księgowa. Miała znajomych, w jej domu było pełno ludzi. Kiedy przeszła na emeryturę, wszystko się zmieniło. Znajomi przestali ją odwiedzać, część umarła. Pani Teresa nie żyła oszczędnie, więc na starość została jej niewielka emerytura. Ledwo starczała na czynsz, leki i skromne jedzenie. Z czasem stała się mniej samodzielna. Rzadko wychodziła z domu. Opiekowała się nią sąsiadka z bloku na Dąbrowie. Pani Teresa zawsze powtarzała, że nie chciałaby długo żyć... Dożyła dziewięćdziesiątki. Pochowała ją pomoc społeczna. Dziś na jej grobie nie pali się zniczek, szczęście że na tabliczce widać jeszcze nazwisko...





 Bezpieczeństwo

Nie jest prawdą,
że Europejczycy nie będą
nic robić w przypadku wojny.



Trwa nowa zimna wojna. Europa Środkowa może się znaleźć w oku cyklonu

- Chiński minister spraw zagranicznych powiedział otwarcie, że porażka Rosji w wojnie na Ukrainie nie leży w interesie Chin. Wiemy więc dokładnie, o co tu chodzi. Pekin chce, żeby Rosja zajęła Europejczyków i Amerykanów na Starym Kontynencie, żeby USA nie mogły skupić się na regionie Indo-Pacyfiku
- mówi Velina Tchakarova, ekspertka ds. geopolityki.

Agaton Koziński

W Budapeszcie miało dojść do spotkania Donalda Trumpa z Władimirem Putinem, ale ostatecznie zostało ono odwołane. Co poszło nie tak?

Trump nie chciał po raz kolejny zderzyć się z rzeczywistością. A rzeczywistość jest taka, że to nie Rosja nie chce zawieszenia broni. To Ukraińcy od dają do zawieszenia broni, nie Kreml. Moskwa jest skłonna się na nie zgodzić na warunkach rosyjskich - a to zupełnie inne zawieszenie broni niż to, którego spodziewa się Kijów. Rosjanie regularnie do rozmów o zawieszeniu broni wracali, niezliczoną ilość razy zgadzali się na nie po 2014 r., ale potem łamali ustalenia. Taki jest ich modus operandi.

Teraz także trwa proces prowadzący do zawieszenia broni.

Dokładnie, jesteśmy w procesie.

Putin i Trump spotkali się na Alasce. Ze szczerą chęcią wypracowania kompromisu, czy tylko na użytek mediów?

Nie, tu nie chodzi tylko o media. Trump naprawdę chce zamknąć tę sprawę. Ale póki co żeglują po nieznanych wodach. Tak w praktyce wygląda jego zderzenie z rzeczywistością. Wcześniej on myślał, że wystarczy zaoferować Rosjanom współpracę w określonych obszarach, na przykład w energetyce, by zamknąć konflikt. Ale to nie przyniosło efektu, choć Trump był przekonany, że to mu się uda. Dopiero teraz po-

woli zaczyna rozumieć, jak to wygląda.

Trump kilka razy powtórzył, że nie spodziewał się, że konflikt rosyjsko-ukraiński tak trudno zakończył. Myślał, że to łatwiejsze.

Tak to bywa. Trzeba kilka razy dostać w twarz od rzeczywistości, żeby przejrzeć na oczy. Teraz widzi, że jest to wojna w innej skali. To sprawia, że Rosjanie są przekonani, że znajdują się w znacznie lepszej sytuacji.

Pod względem wojskowym osiągnęli przez ponad trzy lata stosunkowo niewiele.

Zgadza się. To przekonanie Rosjan ma więcej wspólnego z psychologią gry politycznej niż z rzeczywistą sytuacją na miejscu, bo faktem jest, że Rosjanie nie osiągnęli żadnych

spektakularnych zysków terytorialnych pod względem ilościowym, natomiast stracili wielu żołnierzy i dużo sprzętu. W związku z tym powinni dążyć do zawieszenia broni, które pomogłoby im uzupełnić stany osobowe i sprzętowe. Natomiast tego robią. Pewnie wydaje im się, że mają przewagę, czując za sobą wsparcie Chińczyków. Obecnie Pekin prowadzi wojnę hybrydową przeciwko USA. Jednocześnie Europa nadal oferuje spójną, kompleksową pomoc Ukrainie. W 2025 r. więcej pomocy do Kijowa nadejdzie z Europy niż ze Stanów Zjednoczonych. Rosja odpowiada działaniami hybrydowymi wobec niektórych krajów europejskich - i one będą intensyfikowane. Ta presja szybko nie ustąpi. A towarzyszyć jej będą niemożliwe do spełnienia żądania związane z negocjacjami dotyczącymi zawieszenia broni. Takiego

rozwoju sytuacji się spodziewam.

Wiadomo, że ostatecznym celem Putina jest zmuszenie uczynienie z Ukrainy kraju zależnego od Rosji. Ale jaki cel mają Chiny wchodząc do tego konfliktu? Co one chcą osiągnąć?

Chiny mają zupełnie inny harmonogram tej konfrontacji. Dla nich bardzo ważne jest zneutralizowanie Europy. Z tego powodu pracują nad stworzeniem systemu zachęt, budując system współzależności.

Żeby Europa nie była zbyt blisko USA?

Dokładnie. W ten sposób Chiny dbają o to, żeby Europa miała słabe punkty, które sprawią, że nie będzie ona mogła jednoznacznie stanąć po stronie USA. Gdy w 2022 r. wybu-

chła wojna, Chińczycy musieliby zająć bardzo jednoznaczne stanowisko. Początkowo nie potrafili się zdecydować. Ale uznali, że jednak nie cofną swego poparcia dla Moskwy. Rosja nigdy nie byłaby w stanie wytrwać w tej wojnie bez Chińczyków.

Dwa tygodnie przed atakiem Xi Jinping i Władimir Putin w Pekinie podpisali deklarację o wieczystej przyjaźni.

I w ciągu ostatnich trzech i pół roku, oba te kraje pogłębiły współpracę we właściwie wszystkich obszarach. Chińczycy wspierają Rosjan technologicznie, militarnie, gospodarczo, surowcowo, wzmacniając ich kampanie informacyjne. W tym roku chiński minister spraw zagranicznych powiedział jasno i otwarcie, że porażka Rosji w tej wojnie nie leży

w interesie Chin. Wiemy więc dokładnie, o co tu naprawdę chodzi. Pekin chce, żeby Rosja zajęła Europejczyków i Amerykanów na starym kontynencie - tak, by USA nie mogły skupić się na regionie Indo-Pacyfiku.

Im dłużej trwa wojna na Ukrainie, tym mniej Amerykanie zajmują się Dalekim Wschodem. O to chodzi?

Tak. Dlatego nie powinniśmy już debatować nad tym, czy Chiny są częścią tej wojny, czy nie.

Eldridge Colby, który jest podsekretarzem obrony USA, od dawna podkreśla, że Ameryka powinna skupić się tylko na Chinach jako głównym zagrożeniu - także kosztem wycofania się z Europy.

W samym Pentagonie słychać głosy, że Stany Zjednoczone nie byłyby w stanie prowadzić dwóch wojen jednocześnie - jednej w Europie, a drugiej w Indo-Pacyfiku. A ponieważ dla USA ten drugi region jest ważniejszy, to na nim należy się skupić.

Rozmawiałem kiedyś z George'em Friedmanem, który ten problem nieco bagatelizował, podkreślając, że wojna w Europie byłaby konfliktem lądowym, a wokół Tajwanu morskim - a USA dałyby radę to pogodzić. To możliwe?

Nie jestem przekonana. Możliwość prowadzenia operacji lądowych w Europie czy morskich w regionie Indo-Pacyfiku nie jest sednem sprawy. Chodzi również o zdolność wspierania sojuszników w poszczególnych obszarach faktyczne zapobieganie wielkiej wojnie. Amerykanie mają problemy, bo brakuje im nowoczesnego uzbrojenia i zapasów amunicji. Muszą też budować okręty wojennej. To wszystko wymaga nakładów finansowych, co też jest poważnym problemem biorąc pod uwagę wielkość amerykańskiego długu. Na to jeszcze nakłada ocena strategiczna dotycząca Rosji. Obecna administracja amerykańska nie postrzega jej jako strategicznego wyzwania, uważa ją wyłącznie jako sojusznika Smoka i Niedźwiedzia, a nie jako indywidualne zagrożenie.

Jak silny jest ten sojusz Smoka i Niedźwiedzia?

Ich rywalizację z USA obserwujemy już od pewnego czasu. Zimna Wojna 2.0 zaczęła się dokładnie 24 lutego 2022 r., kiedy Rosja rozpoczęła pełnoskalową wojnę przeciwko

Ukrainie. Tego samego dnia Rosja rozpoczęła również wojnę hybrydową przeciwko europejskiemu porządkowi bezpieczeństwa, obejmującą pełne spektrum działań hybrydowych. Wykorzystywane są wszystkie dostępne narzędzia.

Ostatnio mieliśmy serię naruszeń przestrzeni powietrznej krajów NATO - rosyjskie drony wleciały nad Polskę, a samoloty nad Litwę.

Nie powinniśmy być ty zaskoczeni, ponieważ na tym polega istota wojny hybrydowej. W ten sposób Rosjanie chcą zniszczyć obecną architekturę bezpieczeństwa.

Dowódca wojsk NATO w Europie gen. Alexus Grynkewich przewiduje, że Rosja zaatakuje Europę w 2027 r.

Bardzo interesujące jest, że rok 2027 pojawia się w przypadku Niedźwiedzia, ale też Smoka. Kreml ma wtedy uderzyć na Europę, z kolei Pekin na Tajwan. Takie skoordynowane uderzenie wywołałoby chaos wśród członków NATO, ponieważ nie umieliby oni skupić się na konkretnym celu. Nie można tego wykluczyć, ale mimo to nie jestem przekonana, czy Rosja rzeczywiście tego chce. Gdyby bowiem rzeczywiście uderzyła, to Europa musiałaby zareagować: przestać swoją gospodarkę na tryby wojenne, zmobilizować żołnierzy. Zostałby aktywowany artykuł 5. Traktatu Północnoatlantyckiego i artykuł 42. Traktatu o Unii Europejskiej. Rosja nie chce, żeby do tego doszło. Wie, że długotrwała, szeroko zakrojona wojna hybrydowa przeciwko Europie przyniesie więcej strat niż szybka operacja wojskowa, która natychmiast zmieniałaby nastroje społeczne na kontynencie.

Wojna konwencjonalna pozwoliłaby Rosji odbudować przejąć kontrolę nad Europą Środkową - jak to było w czasach zimnej wojny. To nie jest plan Putina?

Tylko że obecnie znajdujemy się w zupełnie innej sytuacji niż w czasach, gdy prowadzono tego rodzaju duże operacje konwencjonalne. Europa posiada odpowiednią liczbę żołnierzy, by sprawić, że taka operacja nie przebiegła odpowiednio szybko, a Rosjanie są tego w pełni świadomi. Nie jest prawdą, że Europejczycy nie będą nic robić w przypadku wojny.

Chyba, że od początku będą wiedzieć, że wojna jest ograniczona tylko do „bli-

skiej zagranicy” Rosji. Jak duże jest takie ryzyko?

Ryzyko jest realne - ale było ono realne od samego początku, od momentu, gdy doszło do konfrontacji między NATO a Rosją. Nie uważam, żeby ono wzrosło albo zmalało w ostatnim czasie. Nie ma wzrostu gotowości do konfrontacji ze strony Moskwy, Waszyngtonu czy stolic europejskich.

Mówi Pani o sojuszu Smoka i Niedźwiedzia przeciwko USA. Jakie szanse w tym starciu mają Stany Zjednoczone?

Tak naprawdę jesteśmy dopiero na początku, dziś nie wiadać zwycięzców ani przegranych. Obecna administracja USA otwarcie zadeklarowała swoje stanowisko w kwestiach geopolitycznych i geoeconomicznych dotyczących ich partnerów oraz sojuszników. Chcą ich skłonić do opowiedzenia się po jednej ze stron - a ci, którzy nie chcą w to wejść, natychmiast są karani wyższymi clamami. Wyrażony sygnał: jeśli jednoznacznie nie stajesz po stronie USA, to masz znacznie wyższą barierę wejścia pod nasz parasol ochronny. Taka jest nowa rzeczywistość. Amerykanie - ujmijmy to w ten sposób - zdjęli maski i jasno podkreślają: „Zaczynamy, jesteśmy w stanie wojny”.

Zgrabnie to ujął premier Singapuru Lawrence Wong w wywiadzie dla „Financial Times”: „Stare zasady już nie obowiązują, ale nowe nie zostały jeszcze opracowane. Musimy przygotować się na kolejne zawirowania”. Europa konsekwentnie nie chce przyjąć tej logiki do wiadomości.

O to właśnie chodzi. I nie wiadomo, ile to potrwa, ponieważ znajdujemy się na rozdrożu. Z jednej strony kształtuje się nowy, dwubiegunowy porządek, z drugiej w Europie nie chcemy tego dostrzegać. Europejskie elity niby chcą utrzymać relacje z Amerykanami, ale zawsze znajdą odpowiednią wymówkę, aby odwrócić rzeczywistość do góry nogami. Ale tak długo to już nie będzie trwało. Rok 2025 będzie pod tym względem momentem zwrotu, punktem przełomowym.

Pod jakim względem?

Proszę choćby zwrócić uwagę, jak zmienia się sytuacja, gdy Chiny wprowadzają ograniczenia na metale ziem rzadkich. Europa jest w tej kwestii zależna od Chin w 98 proc. Bez tych pierwiastków posypią się ważne dziedziny przemysłu, choćby motoryzacja.

Chiny mają przede wszystkim na przetwarzanie metali ziem rzadkich. To bardzo brudny proces - ale pewnie Europa znajdzie podwykonawców tego procesu w innych częściach świata.

Absolutnie, nie ma co do tego wątpliwości. Ale na to nakłada się inna kwestia: jak wyjaśnić europejskim społeczeństwom, że tak to będzie wyglądać, skoro w tym samym czasie kraje UE realizują agendę Zielonego Ładu. Albo jak wyjaśnić europejskim społeczeństwom, że muszą zaakceptować nowe cła ze strony USA i jeszcze je przekonać, że to najlepsza umowa, jaką mogliśmy uzyskać. Albo jak wyjaśnić potrzebę działań w zakresie bezpieczeństwa i obrony. Do tej pory liderzy UE zawsze znajdowali odpowiednią wymówkę, umieli odwrócić rzeczywistość do góry nogami. Ale stawiam tezę, że właśnie doszliśmy do punktu, z którego nie ma już powrotu. Pod tym względem rok 2025 będzie przełomowy. Bo nie można mieć wszystkiego. Nie da się już operować w logice rynkowej. Coraz bardziej górę bierze logika polityczna, czy logika podmiotu państwowego, który wykorzystuje pewną przewagę nad konkurentem jako broń.

Właśnie Pekin zaczął wymuszać na Niemczech dostęp do wrażliwych danych przemysłowych w zamian za możliwość korzystania przez Berlin z chińskich metali ziem rzadkich.

To jeden z przykładów. Na tym polega związek między geopolityką a geoekonomią. W takiej rywalizacji wykorzystuje się wszystkie dostępne zasoby i przewagi, aby osiągnąć korzyści geopolityczne. Taka jest nowa rzeczywistość. Tymczasem Europa nie jest na nią gotowa, nie umie się w niej odnaleźć.

Tyle że podkreśliła Pani właśnie, że nasz kontynent znalazł się w punkcie, z którego nie ma odwrotu. Odwrotu od czego?

Obecnie Europa ma do wyboru trzy opcje strategiczne. Po pierwsze, może pogłębiać więzi między Europą a Ameryką we wszystkich obszarach - ale to będzie oznaczać też wzrost zobowiązań, nasz kontynent nie może być już zwykłym pasażerem jeżdżącym na gapę. Druga opcja to oczywiście Chiny. Można próbować się z nią porozumieć, argumentując, że w ten zmniejszy się ryzyko wciągnięcia w nową zimną wojnę. Tylko tu pojawia się inny dylemat: w jaki sposób pogłębiać stosunki z krajem,

który chce, aby Rosja wygrała wojnę z Ukrainą? To byłaby schizofreniczna sytuacja: z jednej wspierać Ukrainę, a z drugiej wspierać największego systemowego partnera Rosji. Trudno się spodziewać, by na dłuższą metę dało się to pogodzić.

W czasie zimnej wojny istniał też Ruch Państw Niezaangażowanych. Europa może teraz próbować go wskrzesić.

UE znalazła nawet na to nazwę, określa to jako „autonomię strategiczną” To jest opcja numer trzy. Brzmi ona nieźle. Politycy uwielbiają strategiczną autonomię, ponieważ ludzie jej nie rozumieją. Ale z tą autonomią jest pewien problem. Wybór tej opcji oznacza, że trzeba zrobić to samodzielnie na przykład w dziedzinie obronności, co powoduje wielokrotnienie kosztów w niewyobrażalnym stopniu. A przecież Europa już ma dużo wydatków, choćby związanych z dekarbonizacją własnej gospodarki czy z projektami społecznymi. Trudno sobie wyobrazić, by to zadziałało. Dlatego uważam, że Europa wybierze opcję numer jeden: współpracę z USA. Już zresztą to się dzieje, ale będzie to wymagało poprawy jakości tej współpracy.

Tyle że USA będą się skupiać głównie na Chinach.

Pewnie należy się przygotować na to, że Amerykanie częściowo wycofają się z Europy. Ale jednocześnie spodziewam się, że wzmocnią swoje siły na wschodniej flance.

Rozmawiamy przy okazji panelu o Trójmorzu

na Forum Idee dla Polski. Jakie opcje ma Europa Środkowa? Takie same jak pozostała część kontynentu?

Musimy być jak najbardziej realistyczni i pragmatyczni. Nie mamy czasu na polityczny ryzykowne zagrania. Problem polega na tym, że wszystkie nasze kraje znajdują się obecnie w chaosie politycznym, który można wykorzystać. Plusem jest to, że w kategoriach polityki bezpieczeństwa cały region mówi mniej więcej tym samym językiem. Każdy kraj Europy Środkowej chce, żeby byli tutaj Amerykanie i żeby nie było tutaj Rosjan. Potrzebne będą też zmiany gospodarcze, przede wszystkim polegające na ściągnięciu do naszego regionu produkcji z innych części świata.

Snuje Pani analogię z zimną wojną. Z perspektywy Europy Środkowej widać zasadniczą różnicę - nowa żelazna kurtyna nie oddzieli naszego regionu od Europy Zachodniej. Jak to możemy wykorzystać?

Wszystko wskazuje na to, że Europa Środkowa znajdzie się w oku cyklonu. Paradoksalnie, to się może okazać najbezpieczniejsze i najbardziej stabilne miejsce w czasie nadciągającej burzy.

W oku cyklonu zawsze jest najspokojniej.

Tak też się może zdarzyć w czasie tego konfliktu. Ale wcześniej musimy odrobić naszą pracę domową: naprawę zainwestować w nasze bezpieczeństwo.



Asteriks być może odwiedzi Polskę

27 października ukazał się kolejny komiks o sympatycznych Galach. Mamy dla Was rozmowę z jego twórcami. O niezwyklej podróży Galów do Portugalii opowiadają nam Fabrice Caro oraz Didier Conrad.



Fabrice Caro

FOT. CHRISTOPHE GUIBAUD/MAT. PRAS.

Bartłomiej Romanek

Twórcy kultowego komiksu opowiadają o kulisach powstania tego tomu i nie wykluczają, że Galowie kiedyś odwiedzą Polskę. - Absolutnie nie wykluczam tego w przyszłości - mówi Fabcaro, dodając, że jego zdaniem Polacy są podobni do Portugalczyków (Luzytańczyków). - Jesteście tak samo melancholijni - twierdzi scenarzysta.

W tomie „Asteriks w Luzytanii” powraca motyw podróży dzielnych Galów. Tym razem odwiedzają Portugalie. Skąd wziął się pomysł na kierunek wyprawy?

Fabcaro: To niepisana tradycja serii o Asteriksie, że na przemienne mamy tomy, które dzieją się w wiosce Galów oraz te związane z podróżą. Wydawca powiedział mi, że bym robił, co chcę, niczego mi nie narzucał, bo uznał, że ważniejszy od dostrzegania tradycji jest dobry pomysł na album. Sam miałem jednak ochotę trzymać się tego zwyczaju i nie odchodzić od reguły. Zrobiłem listę krajów, które były już odwiedzane przez Asteriksa i Obeliksa. Okazało się, że bardzo blisko położona Galii Luzytania nigdy jeszcze nie występowała w żadnym z komiksów o Asteriksie. Poza tym byłem spragniony słońca, atmosfery wakacji i wypoczynku, dlatego wydało mi się, że Luzytania to idealna miejscówka na kolejny album.

Czy na liście krajów, które odwiedzi Asteriks, znajduje się Polska?

Fabcaro: Trochę to przypadek, ale kilka dni temu rozmawiałem z Anne Goscinny, córką Rene Goscinnego, który był Polakiem, a ona ma polskie korzenie. Ona również zasugerowała mi, że bardzo fajnie byłoby, gdyby któryś z kolejnych albumów miał się w Polsce. Absolutnie nie wykluczam tego w przyszłości, ale są dwie rzeczy, na które musiałbym się przygotować. Po pierwsze nie znam historii antycznej Polski, musiałbym się zagłębić w ten temat. Poza tym chciałbym uniknąć sytuacji, w której powtarzam pewne motywy. W „Asteriksie w Luzytanii” uwypuklona została melancholia Portugalczyków. Moim zdaniem Polacy są równie melancholijni. Nie chciałbym pokazywać nacji o podobnym nastawieniu, musiałbym znaleźć w Polakach jakąś inną charakterystyczną cechę. To jednak nie oznacza, że w niedalekiej przyszłości taki komiks nie powstanie.

Portugalczycy Pana zdaniem przypominają Polaków, a Luzytańczycy przypominają Galów?

Fabcaro: Odległość między Francją a Portugalią nie jest duża, ale natury Portugalczyków, czyli Luzytańczyków, i Francuzów, czyli Galów, są różne. Galowie, mówiąc z lekkim przymrużeniem oka, są bardziej aroganccy i ekstrawertyczni. Patrzą bardziej w przyszłość. Natomiast Luzytańczycy są melancholijni,

spokojni, introwertyczni. Obie nacje wiele różni, co pokazaaliśmy w albumie. Mimo że geograficznie mieszkamy blisko siebie, nie widziałem między nami wielu podobieństw.

Didier Conrad: Podejście Portugalczyków do życia jest bardziej nostalgiczne, częściej rozpatrują, co się stało w przeszłości, natomiast Francuzi są bardziej skoncentrowani na tym, co się stanie, nie rozgrzebują przeszłości. Żyją tym, co się dzieje tu i teraz, nie myśląc, że zaraz może się coś złego wydarzyć.

Didier, calçada portuguesa, portugalska sztuka zdobienia chodników i ulic, jest jednym z ważniejszych motywów rysunkowych, które przewijają się w tym albumie.

Didier Conrad: Podczas prac nad rysunkami mocno opierałem się na designie i sztuce portugalskiej, nie tworzyłem niczego od podstaw. Wszystko musi być odpowiednio skomponowane i spójne z kulturą kraju, który odwiedza Asteriks. To zostało w komiksie dokładnie odwzorowane, na poszczególnych obrazkach są autentyczne wzory z portugalskich ulic.

Kiedy rysownik - jak w tym przypadku - otrzyma wiele zdjęć przedstawiających miejsce, w którym rozgrywa się komiks, to ma łatwiej? Czy lepiej jest rysować to, co się widziało na własne oczy?

Didier Conrad: To dwa różne aspekty. Jeśli chcemy dokładnie pokazać dane miejsce

na planszach, to najlepiej bazować na zdjęciach, bo wtedy mamy dużo szczegółów, które można odwzorować. Należy jednak pamiętać, że rysunki powinny również ukazywać atmosferę danego miejsca, a tego nie da się zrobić na podstawie samych zdjęć. Jeśli chodzi o album „Asteriks w Luzytanii”, to odwiedzałem już Portugalię i pamiętam atmosferę tamtego miejsca, dlatego było mi dużo łatwiej ją narysować.

Seria o Asteriksie opowiada o antycznej historii, ale zawsze podążała za trendami sztuki komiksowej. W jakim kierunku podąża obecnie francuski czy europejski komiks?

Fabcaro: Jeśli chodzi o francuski komiks, to pod względem artystycznym dostrzegam ciągły rozwój. Na rynku wciąż pojawiają się nowe komiksy czy powieści graficzne, które coraz częściej są wydawane. Mamy bardzo dużo ciekawych, nowych publikacji, ale jeśli chodzi o aspekt rynkowy, ekonomiczny, to z powodu tak dużej liczby nowych tytułów niestety mogą przetrwać tylko te najbardziej znane lub wydawane przez największe wydawnictwa. Pod względem artystycznym przemysł komiksowy jest bardzo płodny, ale z punktu widzenia ekonomii przetrwają tylko ci najbardziej umocowani na rynku.

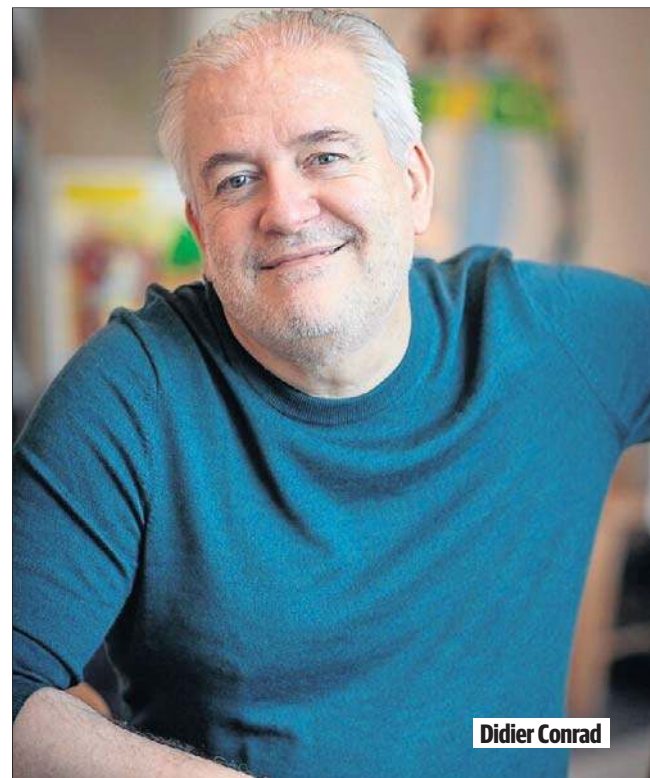
Obeliks to, wiadomo, miłośnik dobrej kuchni. Portugalska kuchnia przypadnie mu do gustu?

Fabcaro: Obeliks w tym albumie jest bardzo nieszczęśliwy. Albumy podróżnicze często wykorzystują stereotypy związane z danym krajem czy narodem. W najnowszym albumie tym stereotypem jest to, że w Portugalii je się tylko i wyłącznie suszonego dorsza (bacalhau). Pojawia się on wszędzie, a Obeliks jest wielkim fanem mięsa, zwłaszcza dziczyzny. To album, w którym Obeliks przeżywa prawdziwe kulinarne katusze.

Jakie są Wasze najbliższe plany artystyczne? Jest pomysł na kolejny tom Asteriksa, a może pracujecie nad innymi projektami?

Didier Conrad: Odpoczywam i czekam na kolejny tom Asteriksa, czekam na to, co Fabrice wymyśli.

Fabcaro: Mam dużo pracy i pomysłów. Pracuję dla wielu różnych czasopism, ale tworzę również nieco mniejszy komiks dla kameralnego wydawnictwa. Rozpocząłem też pisanie powieści, mam również pomysły dotyczące kolejnych przygód Asteriksa, ale nie ma jeszcze decyzji, czy będę tworzył kolejny tom. Poprzedni scenarzysta (Jean-Yves Ferri - przyp. autora) zrobił sobie przerwę i nie wiadomo, czy wróci już do pracy nad kolejnym albumem, czy ta przerwa będzie dłuższa.



Didier Conrad

FOT. CHRISTOPHE GUIBAUD/MAT. PRAS.

Gdy w Chile padł pierwszy sygnał do antykomunistycznego puczu

Dygnitarze junty chilijskiej: José Toribio Merino, Augusto Pinochet Ugarte i Gustavo Leigh Guzmán.

22 sierpnia 1973 r. koalicja Chrześcijańskich Demokratów i Partii Narodowej wydała tzw. Deklarację upadku demokracji w Chile. Niecały miesiąc później w kraju rozpoczął się pucz.

Lucjan Strzyga

Deklaracja skierowana była do sił zbrojnych i była swoją prośbą o interwencję mającą na celu „jak najszybsze zakończenie licznych naruszeń konstytucji” i zmuszenie rządu do przestrzegania prawa.

11 września 1973 r. chilijska armia dokonała zamachu stanu, w trakcie którego dotychczasowy prezydent Salvador Allende popełnił samobójstwo, a władzę po nim przejęła wojskowa junta z gen. Augustem Pinochetem Ugarte na czele. Sprawował on dyktatorskie rządy przez kolejne 17 lat.

Jak to się stało?

„Niech żyje Chile! Niech żyje lud! Niech żyją ludzie pracy! To moje ostatnie słowa. Jestem pewien, że moja ofiara nie pójdzie na marne i stanie się moralną karą dla podłości i zdrady” - mówił w swym ostatnim przed śmiercią przemówieniu Allende. Swego śmiertelnego wroga - gen. Pinocheta - on kilka miesięcy wcześniej mianował głównodowodzącym armią narodową. I to żołnierze pod wodzą gen. Pinocheta zbombardowali prezydencki pałac La Moneda w Santiago. Salvador Allende zginął. Po latach okazało się, że podczas szturmowania pałacu gen. Pinochet popełnił samobójstwo.

Żeby zrozumieć te wydarzenia, musimy cofnąć się o kilka lat i przyjrzeć głównym bohaterom tej historii.

Geneza zamachu

Zdecydowana większość historyków twierdzi, że bezpo-

średnią przyczyną zamachu stanu był kryzys gospodarczy i polityczny w Chile. Lewicowy rząd doprowadził do upadku gospodarki, spadku płac, wzrostu bezrobocia, a w konsekwencji fali strajków. Dodatkowo doszło do blokady gospodarczej Chile, zarządzanej przez Stany Zjednoczone.

Całość doprowadziła do hiperinflacji - w 1971 r. osiągnęła ona poziom 163 proc., aby w połowie 1972 r. zamienić się w hiperinflację z poziomem przekraczającym 190 proc. W listopadzie 1971 r. Chile, wobec braku możliwości spłaty zobowiązań względem zagranicznych korporacji i USA, ogłosiło jednostronne moratorium na spłatę zadłużenia zagranicznego - tym samym kraj ogłosił swoje bankructwo.

Sytuacja ta doprowadziła do wybuchu strajków, inspirowanych przez opozycję i CIA oraz starć między zwolennikami i przeciwnikami rządu. CIA wspierała i zbroiła przeciwników rządu, w tym organizację terrorystyczną, tj. Front Narodowy Ojczyzna i Wolność. W okresie funkcjonowania rządu Allende CIA wydało kwotę ponad 8 mln dolarów na próby destabilizacji rządu Allende.

Strajki i akcje terrorystyczne doprowadziły do mobilizacji zwolenników lewicy - partie lewicowe organizowały manifestacje rządowe - mobilizacja lewicy spowodowała plotki wygłaszane przez propagandę opozycji chadeckiej i konserwatywnej, jakoby radykalna lewica przemyślała do Chile broń potrzebną do obalenia dotychczasowego centrolewicowego

rządu i zastąpienia go radykalnym ustrojem, a także sprowadzała do kraju zawodowych rewolucjonistów z Kuby.

Kim był Allende?

Jego polityczni przeciwnicy oskarżali go, że chciał wprowadzić w Chile dyktaturę komunistyczną w stylu kubańskim. On sam twierdził, że trzeba iść drogą socjalizmu i reformować kraj. Był zadeklarowanym marksistą, a w tajnym zbiorze wywiezionym na Zachód przez archiwistę KGB Wasilija Mitrochina widniał jako współpracownik sowieckich służb.

Allende trzykrotnie przegrywał walkę o fotel prezydenta. W 1966 r. został marszałkiem senatu. Cztery lata później objął urząd prezydenta Chile. Był pierwszym radykalnym lewicowcem, który w wyniku demokratycznych wyborów objął władzę w jednym z krajów Ameryce Południowej. Zaproponowany przez niego pakiet reform bardzo zaniepokoił nie tylko konserwatywną część chilijskiego społeczeństwa, ale też Stany Zjednoczone, które rywalizowały ze Związkiem Radzieckim o wpływy w tym regionie świata.

Allende z nacjonalizował wielkie przedsiębiorstwa, banki, zreformował edukację, system opieki zdrowotnej oraz socjalnej. Nawiązał stosunki dyplomatyczne z Kubą. Zaproponowane przez prezydenta zmiany nie poprawiły jednak sytuacji gospodarczej kraju. W ciągu trzech lat pod rządami Allende Chile stało na granicy nędzy. Galopująca inflacja, bezrobocie, strajki - taki był ob-

raz kraju w 1973 r. 11 września miało się odbyć referendum, w którym obywatele mieli się wypowiedzieć za kontynuacją dotychczasowych rządów lub przeciw nim.

Oto gen. Pinochet

Gdy w 1970 r. do władzy doszedł Allende, gen. Pinochet dowodził garnizonem w Santiago, a wkrótce został mianowany naczelnym dowódcą wojsk lądowych. To wówczas zdał sobie sprawę z fatalnego stanu państwowej gospodarki w czasie trzytygodniowej wizyty Fidela Castro, podczas której głosił po całym kraju wartości socjalizmu.

Do zamachu Pinochet przygotowywał się prawdopodobnie od maja, gdy polecił Akademii Wojskowej przygotowanie planu działań ofensywnych na wypadek „zagrożenia bezpieczeństwa wewnętrznego”. Wyznaczeni przez gen. Pinocheta piloci myśliwców bombardujących Hawker-Hunter codziennie ćwiczyli w ciągu lata na pustyni Atacama przyszły atak na pałac prezydencki.

Z wojska pozbyto się lewicowych generałów, zaś decyzja o przeprowadzeniu puczu zapadła 9 września - podjął ją gen. Pinochet, szef lotnictwa Gustavo Leigh i admirał Jose Toribio Merino. 10 września grono spiskowców zostało powiększone o kolejnych oficerów. Kilka godzin później, aby odwrócić od siebie uwagę, Pinochet spotkał się z ministrem Orlando Letelierem i w rozmowie z nim opowiedział się za wysłaniem grupki oficerów

na przeszkolenie w ZSRR oraz przeniesieniem do rezerwy generałów związanych z prawicą.

Wojsko bierze władzę

Na 11 września wyznaczono referendum, w którym obywatele mieli się wypowiedzieć za kontynuacją dotychczasowych rządów lub przeciw nim. Do referendum nie doszło, za to rozpoczął się atak na siedzibę prezydenta - pałac La Moneda. Ciało 65-letniego Salvadora Allende zostało znalezione w pałacu w czasie, gdy wojska gen. Pinocheta szturmowały budynek, z udziałem m.in. samolotów sił powietrznych.

Zwolennicy Allende przez wiele lat byli zdania, że został on podczas ataku zamordowany. Jednak przeprowadzona w 2011 r. ekshumacja potwierdziła wersję, że popełnił on samobójstwo. Miał się zastrzelić, używając karabinu, jaki w prezencie dał mu Fidel Castro.

Natychmiast po zamachu wojskowi zdelegalizowali lewicowe partie polityczne. Równocześnie minister gospodarki Fernando Lenis zapowiedział, że junta zwróci właścicielom prywatnym zakłady przemysłowe, znacjonalizowane przez poprzedni rząd, a właściciele ziemscy otrzymają z powrotem rozparcelowane gospodarstwa. Junta zamierza też wypłacić odszkodowanie zagranicznym koncernom za znacjonalizowane przedsiębiorstwa, między innymi za kopalnię miedzi.

Pinochet postanowił wprowadzić w kraju porządek. Represje dotknęły każdego, kto

był posądzony o lewicowe, czy wręcz liberalne myślenie. Poza niewielką grupą miejscowej oligarchii, wielkich posiadaczy ziemskich, którzy definitywnie opowiedzieli się za rządami Pinocheta, nie miał on wielkiego poparcia społecznego.

Nowy prezydent

W 1974 r. gen. Pinochet został prezydentem Chile. Rozpoczął się drugi okres jego rządów, kiedy to wdrażał neoliberalne reformy gospodarcze, określane przez ekonomistów, zwłaszcza z tzw. Szkoły Chicagowskiej, „chilijskim cudem gospodarczym”. W 1980 r. Pinochet przeprowadził sfalszowany plebiscyt, dzięki czemu przedłużył swoje rządy i wprowadził nową konstytucję. Łamanie praw obywatelskich i wybuchające kryzysy gospodarcze doprowadziły do zbrojnego oporu przeciw jego rządowi.

Pinochet ustąpił z fotela prezydenta dopiero w 1990 r. Osiem lat później, po przejściu na emeryturę, został aresztowany. Gdy zmarł 10 grudnia 2006 r., toczył się jego proces, w którym ciążyło na nim przeszło 300 oskarżeń o oszustwa podatkowe, malwersacje i łamanie praw człowieka.

On sam w 1998 r. w wywiadzie udzielonemu tygodnikowi „Polityka” mówił: „Przewrót był nieuniknionym skutkiem chaosu panującego od 1970 roku, a więc od momentu objęcia władzy przez Salvadora Allende. Jaka była cena ratowania Chile? Bardzo wysoka. Stanęliśmy przed kląską wyborczą mniejszości”.

Dług po zmarłym może zaskoczyć. Jak się bronić?

Agnieszka Domka-Rybka

Testament spisała zaledwie co dziesiąta osoba. Pozostali nie zrobili tego z różnych powodów. Niemal połowa ankietowanych z tej grupy uważa, że nie ma takiej potrzeby, z kolei 37,5 proc. wychodzi z założenia, że ma jeszcze czas na sporządzenie tego dokumentu.

Często wskazywaną przyczyną jest także niewystarczający majątek - odpowiedź tę wskazało 22 procent - takie wnioski płyną z badania Związku Przedsiębiorstw Finansowych w Polsce „Sytuacja na rynku consumer finance 2024”.

- W przypadku braku testamentu dobra materialne są dziedziczone ustawowo, zgodnie z hierarchią opisaną w Kodeksie cywilnym - wyjaśnia Ju-

styna Krysiwicz-Rečko, ekspertka Intrum.

Małżonek i dzieci to pierwsi spadkobiercy

Ekspertka tłumaczy dalej: - Pierwsiymi spadkobiercami są małżonek i dzieci zmarłej osoby. W sytuacji wcześniejszej śmierci dziecka jego część spadku przypada kolejnym zstępnym, czyli wnukom. Jeśli zmarły nie posiadał dzieci i nie był w związku małżeńskim, majątek jest należny jego rodzicom, następnie rodzeństwu, a w przypadku ich braku - dalszym krewnym. Brak rodziny powoduje, że zgodnie z prawem spadek przechodzi na gminę ostatniego miejsca zamieszkania zmarłej osoby, a w przypadku braku możliwości jej ustalenia - Skarbowi Państwa.

W hierarchii tej nie są uwzględnione osoby bliskie, z któ-

rymi nie jesteśmy spokrewnieni. Oznacza to, że jeśli nie spiszemy testamentu, na odziedziczenie spadku nie ma szans na przykład partner z nieformalnego związku.

Wśród osób, które nie spisały testamentu, są również takie, które mają na swoim koncie zobowiązania w banku lub innych instytucjach finansowych. One również są dziedziczone, a spadkobierca może zostać zobowiązany do ich uregulowania. Jak się przed tym uchronić?

- Jeśli spadkobierca wie, że wartość długów przewyższa wielkość majątku, może odrzucić spadek. Co istotne, rodzice powinni następnie złożyć oświadczenie o odrzuceniu spadku również w imieniu swoich małoletnich dzieci. Czas na dopełnienie formalności jest ogra-

niczony i wynosi sześć miesięcy od uzyskania informacji o śmierci spadkodawcy - po tym terminie spadek, w tym ewentualne długi, są automatycznie dziedziczone z dobrodziejstwem inwentarza. Oznacza to, że spadkobierca odpowiada za zobowiązania zmarłego do wartości pozostawionego przez niego majątku - jeśli spadek nie zawiera żadnych środków, długów nie trzeba spłacać ze swego portfela - dodaje Justyna Krysiwicz-Rečko.

Skomplikowane prawo, ale kwestie spadkowe lepiej uregulować

Osoby, które zabezpieczyły rodzinę na wypadek własnej śmierci, wskazują na różne formy tego działania.

Główną jest wykupienie polisy na życie - tak odpowiedziało 69 proc. osób. Posiadanie

oszczędności, które mogą zostać odziedziczone, deklaruje 39 proc. badanych, a w przypadku innych inwestycji odsetek ten wynosi niemal 22 proc. Dyspozycję na wypłatę pieniędzy z konta po śmierci złożyła w banku zaledwie co czwarta osoba.

- Polisa ubezpieczeniowa na życie to najczęściej wskazywana forma zabezpieczenia rodziny, nie tylko na wypadek zgonu, lecz także ciężkiej choroby, uniemożliwiającej kontynuowanie pracy zarobkowej. Rynek daje pod tym względem wiele różnych możliwości, dlatego przed podpisaniem umowy z towarzystwem ubezpieczeniowym należy bardzo dokładnie zapoznać się z proponowanymi warunkami. Jednym z elementów na który warto zwrócić uwagę jest wy-

łączenie odpowiedzialności, czyli sytuacje, w których ubezpieczyciel nie jest zobowiązany do wypłacenia pieniędzy. Dzieje się tak przykładowo wtedy, gdy zmarły w momencie śmierci był pod wpływem alkoholu lub innych środków odurzających albo gdy zgon nastąpił w wyniku działań wojennych - mówi ekspertka Intrum.

Przepisy dotyczące dziedziczenia i ubezpieczenia na wypadek śmierci są skomplikowane. W związku z tym wiele osób nie zdaje sobie sprawy, jakie konsekwencje dla bliskich może mieć brak uregulowania kwestii spadkowych. Sporządzenie testametu i szczerą rozmowa o aktualnej sytuacji finansowej ograniczy ryzyko wyzwań, z którym rodzina będzie musiała zmierzyć się w przyszłości.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852, 42 647 28 52
Przez internet: [ibo.polskapress.pl](#)
W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska, m.sliwinska@dziennik.lodz.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127
ŁÓDŹ, ul. Kolumny 6/36, tel. 502 499 119, C.H. Nowa Górna (Carrefour)

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH									
NIERUCHOMOŚCI - mieszkania - sprzedam - mieszkania - kupię - mieszkania - do wynajęcia - mieszkania - wynajmę - mieszkania - zamienię - domy - sprzedam - domy - kupię - domy - do wynajęcia - domy - wynajmę - lokale użytkowe - sprzedam - lokale użytkowe - kupię	- lokale użytkowe - do wynajęcia - lokale użytkowe - wynajmę - lokale użytkowe - zamienię - działki, grunty - sprzedam - działki, grunty - kupię - gospodarstwa - garaże - pośrednictwo - inne - bank stancji HANDLOWE - AGD - RTV	- elektronika, komputery - telefony - car audio - antyki - kolekcjonerstwo, sztuka - jubiliterstwo - filmy, muzyka - foto, książki - instrumenty muzyczne - lombardy - sport i rekreacja - maszyny urządzenia - materiały budowlane - materiały opałowe	- tekstylia, odzież - dla dziecka - meble - inne MOTORYZACJA - samochody osobowe - ciężarowe, dostawcze - busy autobusy - rolnicze - przyczepy, naczepy - zabytkowe - uszkodzone, rozbite - motocykle - części i akcesoria	- zamienię - motofinanse - motousługi - inne FINANSE BIZNES - kredyty, pożyczki - usługi finansowe - usługi prawne - biura rachunkowe - ubezpieczenia - oferty - inne NAUKA - szkoły - kursy/szkolenia	- języki obce - korepetycje - inne PRACA - zatrudnię - urzędy pracy - szukam pracy - inne ZDROWIE - apteki - pomoc całodobowa - chirurgia - ginekologia - interna - neurologia	- pediatria - psychologia - psychiatria - stomatologia - urologia - inne specjalizacje - przychodnie, kliniki - laboratoria - zabiegi - opieka - sprzęt medyczny - uroda - inne USŁUGI - agd rtv foto - budowlano-remontowe	- instalacyjne - biurowo - projektowe - komputerowe - krawiectwo - montażowe - ogrodnicze - porządkowe - przeprowadzki - reklamowe - stolarskie - radio taxi - transportowe - rozrywka - uroczystości - zabezpieczające - inne	TURYSTYKA - agroturystyka - kraj - świat - biura podróży - oazy i kolonie - wycieczki - przewozy - inne ZWIERZĘTA - lecznice - usługi - inne MATRYMONIALNE - ROŻNE	KOMUNIKATY ZYCZENIA/PODZIĘKOWANIA GASTRONOMIA - dania na telefon - usługi - inne ROLNICZE - maszyny rolnicze - ogrodnictwo - plody rolne - zwierzęta hodowlane - inne TOWARZYSKIE USŁUGI KAMIENIARSKIE USŁUGI POGRZEBOWE

AUTOREKLAMA

Polecamy →



strona podróży

Piąta strona świata

stronapodrozy.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

0011242693

OGŁOSZENIA DROBNE na TELEFON

800 472 852
42 647 28 52

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ każde mieszkanie zadłużone z lokatorem udziały spadek 726765223

Kupię każde mieszkanie. Garaż. Za gotówkę 792-669-171

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

AUTOSKUP każde - 24h. Płacimy do 30% więcej niż u konkurencji. Zwrot OC, 507-109-646

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

SZWACZKI Rzgów, 605-450-031

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

Odrucia, alkohol, kroplówki, ciągi, 602-691-580

ALKOHOL - ciągi, odrucia, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

SPRZĘT MEDYCZNY

DWA nowe materace rehabilitacyjne Gryko-Med sprzedam, 664-125-816

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

Dachy, papa, naprawy, 668-336-390

INSTALACYJNE

Hydraulik i czyszczenie kanalizacji, 511-333-094

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji - kamera, 509-721-995

MONTAŻOWE

Żaluzje - Plisy. Rolety 50zł. Moskitiery. Produkcja, montaż, naprawa. Drewnowska 88. Promocje! Gratysy!, 42-654-84-84, 501-380-619

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, rębak, 507-668-712

PRZEPROWADZKI

Rutkowski przeprowadzki, 501-781-201

Towarzyskie

ANKA, godz. 9 -20, 510-917-716

Z życia celebrytów


Żebrowski i jego żona nie tak wyobrażali sobie wakacje na Jamajce.

MELLISA WYSTRĄSZYŁA AKTORA I JEGO ŻONĘ

Zuzanna Kropkowska

Michał Żebrowski zapamięta na długo tegoroczny urlop, na który wybrał się razem z żoną Aleksandrą i dziećmi. Polecieli na jedną z wysp Jamajki, Montego Bay, przez którą przetoczył się potężny huragan Melissa. Nagrania i zdjęcia, którymi podzielili się w sieci małżonkowie, mogą mrozić krew w żyłach.

Pewnie nie tak Michał Żebrowski z żoną Aleksandrą i dziećmi wyobrażał sobie wyjazd na wakacje, na które wybrali się w połowie października.

Miał być błogi odpoczynek na plaży, a nadeszły chwile grozy. Wszystko przez fakt, że przez Jamajkę przetoczył się potężny huragan Melissa. Żywił niósł za sobą potężne szkody.

Wiele domów, szkół i szpitali zostało zniszczonych, tysiące osób pozbawionych prądu.

Żebrowscy przebywają na wyspie Montego Bay. Jak przekonują w sieci małżonkowie, są bezpieczni w hotelu. Zdradzili jednak, że wybierając się na wakacje, nie byli świadomi tego, co ich czeka.

Jesteśmy tutaj od połowy października. Dopiero w czwartek zaczęto mówić o sztormie, a w piątek wieczerem, że jednak może być poważniej niż zazwyczaj.

Chociaż małżonkowie przebywają w hotelu, na swoich Instagramach pokazali kilka nagrań, na których widać mocno padający deszcz, uginające się drzewa i bardzo ciemne niebo.

„W obliczu zbliżającego się huraganu Melissa boimy

się o naszą rodzinę, ale też o całą jamajską społeczność, o miejsca, które znajdują się bezpośrednio na drodze huraganu, o ludzi, dla których Jamajka to coś więcej niż tylko piękne miejsce na wakacje. Dziękujemy całej obsłudze hotelu, do którego przenieśliśmy się kilka dni temu. I dziękujemy Wam za wszystkie wiadomości. Będziemy starali się dodawać aktualizacje, dopóki mamy taką możliwość” - podkreślili w poście.

Internauci nie pozostawili wpisu bez reakcji. Znane osoby, ale nie tylko, ruszyły ze słowami wsparcia:

Joanna Koroniewska: Myśle o Was już od wczoraj. Jesteśmy z Wami

Zosia Zborowska: Jestem z Wami całym sercem.

Anna Dereszowska: Trzymajcie się Kochani!!!!!!

„Pani Olu, nie zdarza mi się myśleć o ludziach w Internecie, ale od wczoraj mam Pani rodzinę w myślach. Bądźcie bezpieczni!” „Raczej nie dodaje takich komentarzy, ale co chwilę sprawdzam, jak się macie. Oby to szybko minęło”.

Nie zabrakło jednak nieco bardziej krytycznych głosów:

„Pora deszczowa – tanio jak barszcz, każdy z kasą omija Karaiby, a PotoCelebryci pojechali napstrykać sobie fotki na Insta i poszpawować. Bieda i słoma z butów...”;

„Pchanie się na Karaiby w porze huraganowej z małymi dziećmi, bo jest tanio, to skrajna głupota”;

„Kto normalny lata dobrowolnie w te rejony w okresie huraganów?”



FOT. AKPA

KAROLINA SZOSTAK NIE JEST JUŻ SINGIELKĄ?

Dodała dość zaskakujący post na Instagramie, który poświęciła mężczyźnie. Zdradziła, że jest ktoś, kto jej się podoba, nie wie jednak, czy nie jest dla niego za stara. Swego czasu o Karolinie Szostak było głośno w kontekście metamorfozy, jaką zapisała na swoim koncie. Gwiazda Polsatu, która jest jedną z czołowych twarzy stacji, gubiła kilogram za kilogramem. Jej metamorfoza była tak spektakularna, że samej zainteresowanej przyniosła uwagę mediów. Szostak, gdy wypowiadała się na temat swojej przemiany, podkreślała, że była ona efektem ubocznym postu doktor Ewy Dąbrowskiej, który stosowała w tamtym czasie. Zaczęła więc uchodzić za specjalistkę w dziedzinie gubienia nadprogramowych centymetrów. Wydała trzy książki związane ze swoją metamorfozą, które szybko stały się bestsellerami. Zdarza się, że Karolina wypowiada się na tematy związane z wagą. Uważa, że to nie ona powinna być wyznacznikiem tego, za co ceni się drugą osobę. - Uważam, że kobieta w każdym wieku może być atrakcyjna. Zawsze byłam komplementowana i nadal tak jest - podkreślała w rozmowie z Vivą!

(JK)



FOT. AKPA

INFLUENCERKA Z LABUBU

Julia Żugaj nie narzeka na brak obowiązków. Nie tylko dzielnie prowadzi swoje media społecznościowe, ale jest także jedną z uczestniczek nowej edycji „Twoja Twarz Brzmi Znamo”. Nic więc dziwnego, że pojawiła się podczas konferencji promującej wydarzenie. Nie była sama - towarzyszyła jej maskotka Labubu. Influencerka, która niedawno podbiła parkiet programu „Taniec z Gwiazdami”, wyjaśniła, skąd - jej zdaniem - pochodzi fenomen maskotki Labubu.

- Ciężko przewidzieć, jak powstanie trend i jak się będzie rozprzestrzeniał. Myślę jednak, że klucz do tego, że Labubu zostało virałem był taki, że maskotka jest mało dostępna i każdy chciał ją mieć, żeby poczuć się lepszym, że ją ma i żeby mógł się nią chwalić - powiedziała.

By coś stało się trendem, potrzebuje reklamy. Taką zapewniają media społecznościowe - z TikTokiem na czele. Jednym z gadżetów, który bez wątpienia cieszy się sporym zainteresowaniem w sieci, to Labubu. To maskotka, których ceny, w zależności od modelu, sięgają od kilkuset nawet do kilku tysięcy złotych. Gdy dzieci i młodzież szaleje za wspomnianym gadżetem, w polskim show-biznesie nie brakuje osób, które się temu sprzeciwiają. Wśród nich jest m.in. Ewa Wachowicz, która ostro powiedziała, że nie lubi tego typu mód, które nakręcają konsumpcjonizm.

(JK)

FAWORYCI WALCZĄ DALEJ W ROZGRYWKACH

Jan Hofman

Nie było niespodzianek w pierwszej serii meczów 1/16 finału piłkarskiego Pucharu Polski.

Awans wywalczyły m.in. trzy drużyny ekstraklasy: GKS Katowice, Korona Kielce i Piast Gliwice.

W Goczałkowicach-Zdroju miejscowy LKS II, z grającym trenerem, 40-letnim Łukaszem Piszczkiem w składzie, przegrał z Polonią Bytom 0:7.

- Chcieliśmy sprawić niespodziankę w pierwszej rundzie, udało się (3:1 po dogrywce ze Stalą Stalowa Wola), ale dziś zadanie było trudniejsze. (...) Przegraliśmy zasłużenie - skomentował 66-krotny reprezentant Polski, były piłkarz m.in. Borussia Dortmund, który karierę rozpoczynał właśnie w Goczałkowicach.

Wyniki:

● LKS II Goczałkowice-Zdrój (V) - Polonia Bytom (I) 0:7 (0:4)
● Olimpia Grudziądz (II) - Śląsk Wrocław (I) 0:1 (0:0)

ŁKS Łódź (I) - GKS Katowice (E) 1:2 (0:1)

● Zawisza Bydgoszcz (III) - GKS Włocławek (III) 3:0 (0:0)



FOT. GRZEGORZ GAŁAŃSKI

Najwierniejsi fani ŁKS

- Chojniczanka Chojnice (II) - Świt Szczecin (II) 3:1 (1:1)
- Znicz Pruszków (I) - Korona Kielce (E) 0:3 (0:1)
- Odra Opole (I) - Piast Gliwice (E) 0:2 (0:1)

Tę fazę rozgrywek zakończy w czwartkowy wieczór starcie w Warszawie finalistów poprzedniej edycji Pucharu Polski - broniącej trofeum Legii z Pogonią Szczecin.

Spotkanie zacznie się o godz. 21. Inne dzisiejsze mecze: Gryf Słupsk (IV) - Lech Poznań (E) (12), Miedź Legnica (I) - Jagiellonia Białystok (E) (15), Arka Gdynia (E) - Górnik Zabrze (E) (18)

Iga poznała rywalki



FOT. YUKI WAKABE/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Iga Świątek

Jan Hofman

Amerykanki Amanda Anisimova i Madison Keys oraz reprezentantka Kazachstanu Jelena Rybakina będą grupowymi rywalkami Igi Świątek w tenisowym turnieju WTA Finals.

Impreza rozpocznie się w sobotę w Rijadzie w Arabii Saudyjskiej.

Polka, obecnie wiceliderka światowego rankingu, była rozstawiona z numerem drugim. Trafiła do Grupy Sereny Williams.

Natomiast w Grupie Steffi Graf wystąpią: liderka listy WTA Białorusinka Aryna Sabalenka, Amerykanki Coco Gauff i Jessica Pegula oraz Włoszka Jasmine Paolini.

Zgodnie z zasadami turnieju, w którym bierze udział osiem najlepszych tenisistek sezonu, Świątek nie mogła trafić na „jedynekę”, czyli Sabalenkę. Los przydzielił jej czwartą w światowym rankingu Anisimovą, szóstą Rybakinę oraz siódmą Keys.

Z Anisimovą Świątek ma oficjalny bilans 1-1. Z Rybakiną 24-letnia tenisistka z Raszyna wygrała dotychczas sześć meczów i przegrała cztery. W tym roku spotkały się czterokrotnie i za każdym razem lepsza była Polka.

Natomiast jej bilans z Keys wynosi 5-2. Do półfinałów awansują po dwie najlepsze zawodniczki z każdej z grup. Turniej zakończy się 8 listopada.

W marnym stylu pożegnali Puchar Polski

Piłkarze ŁKS w spotkaniu 1/16 finału Pucharu Polski, rozegranym przy al. Unii, przegrali 1:2 z ekstraklasowym GKS Katowice. Wszystkie gole zdobyli goście!

Jan Hofman

Łodzianie zaprezentowali fatalny styl i nie ma się co dziwić, że na trybunach nie było prawie wcale kibiców! Widać, fani przeczuwali, że nie warto wybierać się na stadion, by oglądać tak słabych elkaesiaków.

Niespodzianki na stadionie przy al. Unii nie było. ŁKS, wystraszony niczym kompletny nowicjusz, przegrał z ekstraklasowym GKS Katowice i odpadł z rozgrywek Pucharu Polski. Śląski zespół wystąpił w rezerwowym składzie (pięć zmian w wyjściowej jedenastce w porównaniu z dwoma poprzednimi meczami ekstraklasy), ale mimo to zdominował wydarzenie na łódzkim stadionie.

Łodzianie zostali zmuszeni do roli statystów i obserwatorów boiskowych wydarzeń. A wszystko przez to, że najzwyczajniej w świecie zabrakło im umiejętności oraz determinacji i niezbędnej woli walki. Pewnie po tym meczu wiadomo już, ile dzieli elkaesiaków od krajowej elity. A należy przy tym pamiętać, że GKS to przeciętniak ekstraklasy, który po trzynastu mistrzowskich seriach znajduje się na piętnastej pozycji w tabeli!

Należy oczywiście odnotować, że w ŁKS też zabrakło dwóch ważnych zawodników: Michała Mokrzyckiego (infekcja), Krzysztofa Fałowskiego



To był udany debiut Łukasza Jakubowskiego. Wprawdzie bramkarz ŁKS nie obronił rzutu karnego, ale w tym meczu spisał się wyśmienicie.

FOT. PAP/PA/EDUARDO LIMA

(uraz stawu skokowego), a także Łukasza Bomby (przeciążenie stopy).

W ŁKS zadebiutował Łukasz Jakubowski i trzeba przyznać, że 18-letni bramkarz doskonale się zaprezentował. Gdyby nie jego wyśmienita postawa, to gospodarze już do przerwy przegrywaliby 0:4! Skończyło się na jednym golem po rzucie karnym podarowanym gościom przez Rudolę. Postawa defensora ŁKS w tej akcji wołała o pomstę do nieba!

Tuż po przerwie ŁKS mógł mówić o szczęściu, bowiem

piłka po strzale Wędrychowskiego trafiła w słupek. Później znów dobrą interwencję popisał się młodzian strzegący bramki gospodarzy. W 61 minucie Jakubowski był już bezradny przy strzale Skhurina, ale akcja GKS to zasługa...Tomy!

Tuż przed końcem spotkania, po dośrodkowaniu Balicia, piłkę, po niegroźnej sytuacji, do własnej siatki skierował Jędrych.

Mecz obejrzało, jak podali organizatorzy 3285 widzów, w tym 1/3 stanowili fani śląskiej drużyny.

● ŁKS Łódź - GKS Katowice 1:2 (0:1)

0:1 - Jędrych (31, karny)

0:2 - Skhurin (61)

1:2 - Jędrych (84, samobójcza)
ŁKS Łódź: Jakubowski - Rudol, Craciun, Kupczak - Krykun (76. Jurkiewicz), Wysokiński, Ernst, Toma (65. Szczepański), Norlin (65. Głowacki) - Lewandowski (88, Arasa), Piasecki (76. Balić).

GKS Katowice: Strączek - Kuusk, Jędrych, Rogala - Wasielewski (64. Galan), Łukasik, Kowalczyk (64. Bosch), Łukowski - Wędrychowski (64. Bład), Skhurin, Nowak (79. Klemenzy).

Trenerzy ŁKS i GKS o spotkaniu w Łodzi

Jan Hofman

Szymon Grabowski (trener piłkarzy ŁKS):

Niestety kończymy naszą przygodę z rozgrywkami Pucharu Polski. Mieliśmy swoje ambicje i chcieliśmy pokonać rywala z ekstraklasy, niestety teraz pozostaje nam skupić się wyłącznie na rywalizacji w pierwszej lidze.

- Jeśli chodzi o sam mecz z GKS Katowice, początek był ostrożny. Straciliśmy pewność siebie po golach zawodników rywala, które padły po naszych

dużych błędach. Próbowaliśmy wyjść wyżej do rywala po przerwie i do końca byliśmy w grze.

Rafał Górak (trener drużyny GKS): - Mogliśmy bardziej dojrzałe zakończyć ten mecz, bo nie ulega wątpliwości, że w końcówce to spotkanie wymknęło się nam spod kontroli. Finalnie jesteśmy jednak niezmiernie zadowoleni z awansu do kolejnej rundy tych rozgrywek. Puchar Polski to piękna piłkarska przygoda i zawsze się w Katowicach dobrze kojarzy.



Szymon Grabowski

FOT. GRZEGORZ GAŁAŃSKI

Nie grecka afera, tylko problem informacyjny

Wprawdzie nie ma już w Widzewie głównych bohaterów greckiej afery, ale o sprawie w programie „Ekstraklasa LIVE” mówił prezes Michał Rydz.

Jan Hofman

A we wrześniowym zamieszaniu chodziło o to, że Patryk Czubak, ówczesny trener Widzewa, dał piłkarzom kilka dni wolnego, a sam wybrał się do Grecji na wesele wiceprezesa.

Ostatecznie szkoleniowiec został zawrócony z wypadu do Grecji na wesele wiceprezesa Macieja Szymańskiego, a klub wydał oficjalny komunikat, w którym przeprosił za całe zamieszanie.

Teraz do tych wydarzeń wraca prezes klubu z al. Piłsudskiego. Rydz nie zmienia stanowiska i twierdzi, że był to jedynie problem komunikacyjny.

- Nie zagrało tutaj kilka rzeczy - powiedział, - Zacząć można od komunikacji wewnętrznej pomiędzy poszczególnymi osobami czy nawet działami. Od zarządu, przez dyrektora sportowego, po dział komunikacji. Zidentyfikowaliśmy problem i zaczęliśmy wdrażać zmiany. Kontekst tej sytuacji jest trudny, bo dotyczy prywatnej sfery jednego z pracowników. Był to jednak potencjalnie duży kryzys komunikacyjny, dlatego wiemy, że musimy być bardziej skuteczni w wymianie informacji. Musieliśmy reagować, bo na koniec z dnia z prostego tematu, jak zmiana planu treningowego, zrobiła się ta grecka afera.



W takich koszulkach Widzewiacy zagrają w niedzielnym spotkaniu ekstraklasy z Legią.

- Zdaję sobie sprawę, że wysyłanie samolotu po trenera miało trochę hollywoodzki charakter i wzbudziło sensację. Mamy dziś w klubie możliwości, z których nie boimy się korzystać. Pojawiło się wtedy sporo wątpliwości, z powodu braku wymiany informacji, które chciałem zweryfikować z Patrykiem Czubakiem i ze sztabem. To był zbyt poważny temat, by rozmawiać o nim przez internet, choć wiem, że nabrało to niespodziewanego

wymiaru, dodając dodatkowych kontrowersji.

- Wynik w klubie sportowym determinuje wszystko, ale ja jako prezes odpowiadam za działalność całego klubu. A na dziś to duże przedsięwzięcie, działające codziennie na wielu polach. Gdy nie ma wyników, pojawiają się spekulacje na temat przyszłości prezesa, dyrektora sportowego czy trenera - to jest normalne. Wykonuję swoją pracę tak, jak robiłem

to przez ostatnie lata, bo nie jest to kwestia przetrwania, tylko działania dla mojego ukochanego klubu. Nie budzę się z myślą, czy moja sytuacja jest lepsza czy gorsza.

14. kolejki ekstraklasy na stadionie perły al. Piłsudskiego odbędzie się mecz pomiędzy Widzewem a Legią. Spotkanie wyznaczono na niedzielę, 2 listopada - pierwszy gwizdek sędziego o godz. 20.15. To klasyk polskiego futbolu i szykują się olbrzymie moecje.

SPORTOWE WIEŚCI W SKRÓCIE

Jan Hofman

Oferująca usługi przewozowe firma Uber podpisała umowę sponsorską z organizatorami przyszłorocznych Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo.

Uber zapowiedział współpracę z 5000 lokalnymi kierowcami, którzy będą pomagać w przewozie osób podczas igrzysk olimpijskich i paraolimpijskich na dużym obszarze północnych Włoch. Pasażerowie Ubera będą mieli do dyspozycji dedykowane strefy, w których będą zaczynać i kończyć podróże.

● Piłkarze Atalanty Bergamo zremisowali u siebie z Milanem 1:1 w 9. kolejce włoskiej ekstraklasy. Reprezentant Polski Nicola Zalewski cały mecz spędził na ławce rezerwowych gospodarzy.

Prowadzący w tabeli piłkarze Napoli wygrali na wyjeździe z Lecce 1:0. Jedyną bramkę zdobył głową po rzucie wolnym Kameruńczyk Frank Anguissa.

● Lider światowego rankingu tenisistów Hiszpan Carlos Alcaraz niespodziewanie przegrał z Brytyjczykiem Camerem Norrie 6:4, 3:6, 4:6 w drugiej rundzie turnieju ATP Ma-



Frank Anguissa, piłkarz Napoli.

sters 1000 w Paryżu. Triumfator tegorocznych wielkoszlemowych turniejów French Open i US Open był w słabszej dyspozycji, popełnił aż 54 niewymuszone błędy.

● Wnuczka prezydenta USA Donalda Trumpa zadebiutuje w golfowych zawodach pod egidą Ladies Professional Golf Association. Kai Trump w dniach 13-16 listopada wystąpi w Pelican Golf Club w Belleair na Florydzie.

18-latką jest najstarszą córką Donalda Trumpa Juniora.

● W życiu byłego piłkarza Daniego Alvesa nastąpiła radykalna zmiana. Obrońca Barcelony i Paris Saint-Germain, uniewinniony w marcu w procesie apelacyjnym o gwałt, został kaznodzieją i głosi Słowo Boże w kościołach w całej Katalonii - donoszą hiszpańskie media.

Radość PSG, problem Interu



Policja na miejscu wypadku z udziałem bramkarza Interu.

Jan Hofman

Klub Paris Saint-Germain - zwycięzca piłkarskiej Ligi Mistrzów - w sezonie 2024/25 osiągnął rekordowy przychód, który wyniósł 837 milionów euro.

Tak wynika z opublikowanych danych, które obejmują również sekcję piłki ręcznej i judo.

Główne pozycje dające przychód to prawa marketingowe - 367 mln i tzw. dni meczowe - 175 milionów euro. Klub pochwalił się, że w minionym sezonie nawiązał współpracę z sześcioma nowymi sponsorami. Dla porównania, przychody w sezonie 2023/24 wyniosły 806 milionów euro, co było trzecim najwyższym wynikiem w europejskim futbolu.

● Hiszpański bramkarz Interu Mediolan Josep Martinez śmier-

telnie potrafił samochodem mężczyznę poruszającego się na elektrycznym wózku inwalidzkim. Wypadek miał miejsce w prowincji Como i według policji został spowodowany przez osobę niepełnosprawną.

Policja stwierdziła, że wózek inwalidzki najprawdopodobniej zjechał na jezdnię ze ścieżki rowerowej, ale sprawa jest nadal badana.

„Martinez zatrzymał samochód, aby pomóc mężczyźnie, który jednak zmarł, zanim przyjechała karetka” - głosi oświadczenie policji dla agencji Reuters.

27-letni Martinez ma na koncie jeden występ w reprezentacji Hiszpanii i jest drugim bramkarzem Interu. Dołączył do klubu w zeszłym roku z Genoi i rozegrał 12 meczów w barwach włoskiego klubu.

Propozycja UKS SMS. Futbolowa kariera czeka

Jan Hofman

UKS SMS Łódź prowadzi zapisy dziewcząt, którym marzy się uprawianie piłki nożnej.

Propozycja jest szeroka, bo wiem dotyczy dziewcząt w wieku od 5 do 16 lat. Klub z ul. Milionowej 12 zapewnia możliwość zajęć szkoleniowych i gry na najwyższym poziomie oraz rozwoju umiejętności pod okiem doświadczonych trenerów, a także:

treningi w profesjonalnych warunkach na obiektach Szko-

ły Mistrzostwa Sportowego przy ul. Milionowej, możliwość wszechstronnego rozwoju swoich talentów w klubie, walkę o najwyższe cele - od lig młodzieżowych, aż po Ekstraklasę.

Już teraz można wypełnić formularz zgłoszeniowy na klubowej stronie pod adresem <https://ukssmslodz.pl/zapisy-sekcja-zenska/>

Wszelkie zapytania można kierować mailowo (janusz@smslodz.pl) lub telefonicznie pod numer 606 708 647.

O tym, że warto doskonalić umiejętności w UKS SMS przekonują zawodniczkę reprezentacji Polski. W ostatnim meczu biało-czerwone pokonały 5:2 Walię. Bramki zdobyły: Nadia Krezyman 2, Milena Kokosz, Paulina Tomasiak i Klaudia Jedlińska.

Krezyman i Jedlińska, a także inne zawodniczki kadry - Wiktoria Zieniewicz, Martyna Wiankowska, Adriana Achcińska, Oliwia Domin i Gabriela Grzybowska - uczyły się i doskonaliły umiejętności w łódzkim klubie z ul. Milionowej 12!



Nadia Krezyman

Poniedziałek



Wschód słońca
6.33



Zachód słońca
16.19



Długość dnia
9 godz. 46 min.



Krótszy od najdłuższego o 6 godz. i 52 min.
i dłuższy od najkrótszego o 1 godz. i 55 min.

30

października 2025

DZIŚ IMIENINY OBCHODZĄ
Edmund Gerard, Julian, Klau-
diusz, Marceli, Przemysław.

HOROSKOP

Baran



(21.03-19.04) Jeśli pędzisz ży-
cie w pojedynkę i zaczyna Ci to
już doskwierać, to pojawi się
szansa, by to zmienić.

Byk



(20.04-22.05) Będzie okazja,
by podreperować nadwątlone
więzi. Zapomnisz o starych za-
łach i przewinieniach.

Bliznięta



(23.05-21.06) Stary znajomy
może nagle zyskać w Twoich
oczach i więzi łączące Was staną
się bliższe.

Rak



(22.06-22.07) Ufność w swoje
siły pomaga w życiu, ale niekiedy
brawura bywa przyczyną kłopo-
tów.

Lew



(23.07-23.08) Poróżnisz się
z bliskim współpracownikiem.
Wasze interesy będą teraz całko-
wicie rozbieżne.

Panna



(24.08-22.09) Musisz być bardzo
tolerancyjny, by się dogadać
z pewną osobą. Nie uciekaj jednak
od problemów.

Waga



(23.09-22.10) Rozwiązanie kło-
potów, które od dawna Cię nęka-
ją, może zmienić Twoje relacje
z najbliższymi.

Skorpion



(23.10-21.11) Trzeba doładować
akumulatory. Szkoda, że nie za-
częłeś tego robić od początku
weekendu.

Strzelec



(22.11-21.12) Poczujesz się zagu-
biony. Nagle okaże się, że kto in-
ny już rozdaje karty i straciłeś
punkt odniesienia.

Koziorożec



(22.12-19.01) Wreszcie masz
czas, by robić to, co od dawna
na Ciebie czeka. Nie marnuj wol-
nych chwil na głupstwa.

Wodnik



(20.01-18.02) Dzień pełen wra-
żeń. Część z nich dostarczysz so-
bie sam, jeśli nie skupisz się
na obowiązkach.

Ryby



(19.02-20.03) Wszystkie oczy
będą zwrócone na Ciebie. Mo-
żesz się napawać uczuciami
triumfu, ale niezbyt długo.

KRZYSZTOF
DAUKSZEWICZ

satyryk kończy dziś 78 lat.
30 października 1907 r. urodził
się Władysław Król, wybitny
łódzki sportowiec, trener Wi-
dzewa i ŁKS, reprezentant Polski
w piłce nożnej i hokeju na lodzie,
olimpijczyk i działacz sportowy.



FOT. WIKIMEDIA COMMONS

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

maks. 13°C
min. 6°C



Jutro

maks. 11°C
min. 2°C



Sobota

maks. 15°C
min. 9°C



Niedziela

maks. 14°C
min. 9°C



Poniedziałek

maks. 10°C
min. 5°C



PIĘKNE I EKOLOGICZNE DEKORACJE NIETYLKO NA WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH



- Jeśli klient szuka wiązanek z plastikowymi kwiatami
lub wstążkami, odsyłam go na rynek
- mówi Aneta Zduńczyk, florystka z Górnej.

Liliana Bogusiak-Józwiak

Wiązanki z suszonych hor-
tensji, kory, skorup kokosa,
huby mchu, szyszek, suszo-
nych traw i kwiatów - takie
dekoracje przygotowuje
na groby łódzka florystka.
Są w nich wrzosey, gałązki
głogu, jarzębiny i liście
klonu.

Rośliny od wczesnej jesieni
sama zbiera na polu i w lesie,

aby w październiku móc je wy-
korzystać do przygotowania
dekoracji.

- W tym roku najwięcej
klientów zainteresowanych
jest wiązanekami o idealnie
okrągłym kształcie - mówi
Aneta Zduńczyk. - Wiązanki
są średniej wielkości i utrzy-
mane w jednej tonacji kolo-
rystycznej. Najbardziej po-
dobają się kompozycje w od-
cieniach brudnego różu, fio-

letu oraz rozmydlonego błę-
kitu.

Dla klientów ważne jest, że
taka wiązanka postoi na grobie
znacznie dłużej. Nie muszą
na nowo dekorować grobu
na Boże Narodzenie czy nawet
Wielkanoc.

- Zamiast kilka razy do ro-
ku zmieniać dekoracje - ze
sztucznych chryzantem w li-
stopadzie, na sztuczne gwiaz-
dy betlejemskie na Boże Na-

rodzenie czy żonkile w Wiel-
kanoc praktycznie od tego-
rocznych Wszystkich Świę-
tych do następnych mają
pięknie udekorowany po-
mnik - mówi florystka. - A co-
raz więcej klientów zwraca
uwagę na ten aspekt. Ważne
jest dla nich, że nie produku-
ją sztucznych odpadów, któ-
re w przeciwnym razie co 2-3
miesiące trafiałyby na cmen-
tarny śmietnik.

Jak mówi nam florystka od 3
lat prowadząca salon kwiatow-
y w pobliżu szpitala im. Ko-
pernika, zainteresowanie eko-
logicznymi wiązanekami nigdy
nie było tak duże, jak w tym ro-
ku. Ceny niedużych wiązanek
zaczynają się od 150 zł.

W ten nurt wpisuje się też
podejście do zniczy. Coraz wię-
cej osób myje te, które zostały
na grobie po ostatnich świę-
tach.